

Elektryczne
w największym komfortem.
Ceny umiarkowane.
Przy hotelu wyborowa kuchnia.
W Warszawie, w centrum miasta, urządzony z największym komfortem.
Przysporzeczny hotel w Warszawie, w centrum miasta, urządzony z największym komfortem.
Przy hotelu wyborowa kuchnia.
W Warszawie, w centrum miasta, urządzony z największym komfortem.
Przysporzeczny hotel w Warszawie, w centrum miasta, urządzony z największym komfortem.
Przy hotelu wyborowa kuchnia.

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie w Petersburgu rb. 1 k. 75; w Królestwie i Cesarstwie rb. 2; zagranicą rb. 2 k. 50. W tym samym stosunku rocznie i półrocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Królestwie i Cesarstwie k. 67. Numer pojedynczy kop. 15. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński № 82. Telef. 11-75. Oddziału warszawski: Chmielna № 43.

Numer pojedynczy kop. 15.

KRAJ

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

OGŁOSZENIA: za jednoszpaltowy, wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na 1 str. okładki 50 kop., na ostatniej 30 kop., na innych 18 kop. W działach: **Zastubiny** i **Zaręczyny** 50 kop. **Nekrologja** 50 kop. **Doniesienia** 50 kop. **Nadestane** (w teście) 75 kop. Za dołączenie **Aneksów** 30 rb., oprócz opłaty pocztowej. Zmiana adresu 20 kop.

Og. zb. № 1644

Petersburg, 5 (18) czerwca 1909 r.

Rok XXVII. № 22

WYŚCIGI KONNE

na Udielnej, w Kołomiagach.

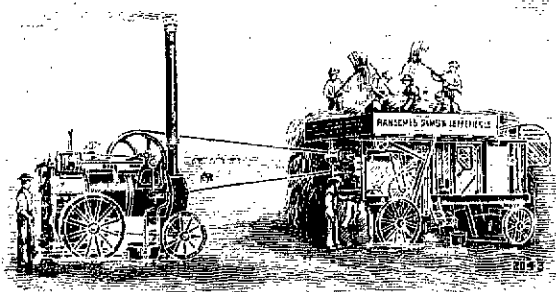
NIEDZIELA, 7 Czerwca,
o g. 2 popoł.
WTOREK, 9 Czerwca,
o g. 4 popoł.
CZWARTEK, 11 Czerwca,
o g. 4 popoł.

Lokomobile i Młocarnie Parowe

SLYNNIEJ ANGIELSKIEJ FABRYKI

RANSOMES, SIMS & JEFFERIES, Ld.

są ciągle niedoścignionym wzorem doskonałości dla wszystkich innych konstruktorów.



Nadzwyczaj solidna budowa z wybornych materiałów stawia maszyny **Ransome'a** na pierwszym miejscu pod względem trwałości i wielkiej wydajności, przy oszczędnym zużyciu opalu i łatwej obsłudze.

WIELKI WYBÓR MASZYN GOTOWYCH NA SKŁADZIE POLECA

ALFRED GRODZKI

33, Senatorska, WARSZAWA.

— Szczegółowe katalogi i opisy na żądanie. — (3160)

MAJĄTECZEK

do sprzedania: 3 wiorsty od stacji Jodłówka (Jelówka) kolei Kalkiny-Libawa. Nazwa m. Berghof. Obszaru 50 dz., w tem 10 dz. dobrze zachowanego lasu. Dom mieszkalny drewniany, mocny, 6 pokoi. W sadzie młodym, rodzajem, około 300 drzew owocowych. Miejscowość leśna. Cena 10,500 rb. Granice pokazuje dzierżawca Antoni Dogzynt. (3152)

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
d-ra A. CHRAMCA
w ZAKOPANEM
otwarty cały rok.

Kapiele powietrzne, zwykłe, ziołowe, etc. Gimnastyka, masaż, kąpiele przyrządy zangerowskie, etc. Kuchnia wykwinna i zdrowa. Oddzielny stoł. arski. Centralne ogrzewanie, światło elektryczne, wodociąg, kanalizacja, dojazd kolejka. Cena od 8 kor. wwyż z całego utrzymania. (3151)

Sprzedaje się dom 2 piętr.

w Polcu z placem 1,631 kw. s. sosiada za 12, względnie 11 tysięcy rb. Blższa wiadomość listownie pod adr.: Mikolajski, p. Gorzdy, g. Kowieńska, Broniszew. (3153)

Student Uniwersytetu

Dorpackiego, matematyk, przyjmie kondycje. Oferty: Dorpat, Petersburgska 9-17. (3157)

ZAMIAST RUBLA

Zamiast rubelka, gdy się człek nie rent. Można „rosz” dostać, lecz... obok kiesz... (3154)

W TERJOKACH

obok kaplicy katolickiej, są do odnależenia 4 pokoje umeblowane z kuchnią i wszelkimi wygodami. O warunkach dowiedzieć się można na miejscu, w willi p. Ptaszyckiego, przy kaplicy. (3161)

Piwowar-technik (Polak)

posiadający teorię i grantowną praktykę w wielkich browarach, oraz kierujący samodzielnie produkcją piwa, odznaczony nagrodą Ministerjum Przemysłu na wystawie — poszukuje odpowiedniej posady w kraju. Wiadomość w Administracji «Kraju».

STUDENT Inst. Inżyn. Cyw., doświadczony korepetytor, poszukuje kondycji na wies. Adres (pismienno): Petersb., Zagorodnyj 45. m. 1. Dzierżawski. (3159)

Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń

Założone w r. 1858.

Przyjmuje ubezpieczenia: na życie, od ognia i od nieszczęśliwych wypadków

KAPITAŁY TOWARZYSTWA:

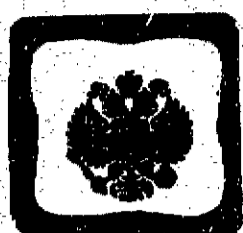
zakładowy 3,000,000 rb., rezerwowo i zapasowy przeszło 17,000,000 rb.

Zarząd: Petersburg, Newski 5, dom wt. Oddział — Newski 66.

Agentury we wszystkich miastach Państwa. (3072)

!!! UWADZE CHORYCH !!!

Ponieważ ukazały się w handlu szkodliwe dla zdrowia falsyfikaty **Sperminy**, zalecane pod różnymi nazwami, należy przeto przy kupowaniu zwracać uwagę na nazwę:



SPERMIN POEHLA

PROF. DRA
SPERMINUM-POEHL



i żądać Sperminy w oryginalnym opakowaniu **Organoterapeutycznego Instytutu Prof. Doktora POEHLA i Synów** w Petersburgu.

Wszystkie znane w ruskiej i zagranicznej literaturze liczne naukowe badania wybitnych uczonych i lekarzy, stwierdzające dobroczynne działanie Sperminy u cierpiących na **neurastenję, histerję, neurasteniczną niemoc płciową, ogólne osłabienie wskutek podeszłego wieku lub przejścia chorób, przepracowanie, suchoty mleczna pęcherzowego, paraliż, newralgię, rozstrój funkcji serca (ottuszczenie, bicie serca, miokardyt), niedokrwistość, reumatyzm, syfilis, następstwa kuracji merkurjalnej, suchoty, arterjiosklerozę, alkoholizm i t. d.**

DOTYCZA WYŁĄCZNIE „SPERMINY“ PROFESORA DOKTORA POEHLA.

Spermina Poehla jest do nabycia we wszystkich aptekach i większych składach aptecznych: 1) w postaci kropli (Essentia Spermini-Poehla) 1 flakon rb. 3, oraz 2) w ampułkach do zastrzykiwań podskórnych (Sperminum-Poehl pro injectione) 1 pudełeczko na 4 zastrzyknięcia 3 rb., 1 3) w postaci klizmy (Sperminum-Poehl pro clisma) 1 pudełeczko na 4 klizmy—rb. 3.

Na żądanie może być bezpłatnie wysłana książka „**Lecznicze działanie Sperminy Poehla**“ (182 str.), napisana na podstawie badań ruskiej i zagranicznych lekarzy, oraz „**Zbiór organoterapeutyczny**“ (drugie wydanie), ze wskazówkami o innych organopreparatach prof. d-ra Poehla. Dla pp. lekarzy specjalna literatura naukowa na żądanie.

INSTYTUT ORGANOTERAPEUTYCZNY, LABORATORJUM CHEMICZNE I APTEKA

Profesora Doktora POEHLA i Synów

w Petersburgu, Wasiljewski Ostrow, 7 linja № 18 199.

Najwyższe nagrody (Grand Prix) na wszystkich wszechświatowych wystawach i najlepsze opinie powag lekarskich. (3107)

Wierny przyjaciel **KOBIET**

Krem **KAZIMI** Metamorfoza

Sprzedano około **2,000,000** słoików.

Bezpowrotnie usuwa piegi, węgry, plamy, zmarszczki i inne braki twarzy.

(3170)



Dostawca Dworów Jego Cesarskiej Mości, Szacha Perskiego, Króla Rumuńskiego i Króla Serbskiego.

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH I SREBRNYCH

JÓZEFA FRAGET

Magazyn fabryczny w Petersburgu, Newski pr. № 22.

Bogato zaopatrzone w różne kościelne przybory: przedmioty służące do ozdoby stołów: różne sztucce: zwyczajne i na białym metalu, «B. M.» kosze do ciast, cukiernice, imbryki do kawy i herbaty, masielnice, kandelabry, lichtarze, lustra, postumenty do owoców, półmiski, rondle, sosiery, serwisy do oet i oliwy, samowary, wazony do wina, wazy do zupy, tace i t. p. Fabryka i magazyn zamieniają na nowe swoje zniszczone wyroby po długoletnim użytku za 1/3 część ceny sprzedażnej, po odliczeniu: stali, szkła, drzewa i złota. Fabryczne magazyny: w Warszawie, Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Odesie, Tyllisie, Rydze, Łodzi, Mińsku, Kijowie. Telefon 4593. (3133)

Egzystuje od 1794 r.

Fabryka Maszyn Młyńskich i Kamieni

BUDOWA MŁYNOW

(248)

C. SKORYNA i Sp. Warszawa-Praga, Olszowa 14.

TOALETOWY ŚRODEK DLA DAM NIEZBĘDNY

przy myciu

TWARZY i RĄK



BRZOSOWY BALZAM
D-RA. LENGILA w WIEDNIU.

SPRZEDAŻ u TOWARZYSTWA:

„**ST. PETERSBURSKIE TECHNO-CHEMICZNE LABORATORJUM.**”

dla zachowania białosci i czystosci skóry: obraca od zmarszczek i nadaje twarzy wyklad mlody i swiezy: zupełnie nieszkodliwy. Cena flakonu rb. 1 k. 65; do tego mydlo benzoesowe - 35 k. 150 k. lewalek. Opo-pomada rb. 1 k. 65. **Skład główny w Warszawie: Nowy-Swiat, 37.**

KASY pancerne, szkatułki bezkluczowe, prasy kopjowe kute, Tokar nie, wszelkie obrabiarki nowe, jak również używane, wszelkie narzędzia, kowadła, pilniki, stal, smary—najtaniej poleca jedynie

W. MATYSZKIEWICZ, Warszawa, Zgoda 7.

Firma nagrodzona złotym medalem!

(3162)

Kosztorysy na żądanie franco odwrotną pocztą.

! Popierajcie Przemysł krajowy !



Sprzedają składy apteczne w Rosji i Polsce.

(317)

PO KONCERCIE

-- Musiałem trzy razy powtarzać tę piosenkę na koncercie.
-- Widocznie publiczność uważała, że potrzebujesz się wprawic.

«Smigus»

WARSZAWSKA SZKOŁA LEKARSKO-DENTYSTYCZNA

A. TROPPIA

w Warszawie, Marszałkowska 116, róg Złotej.

Zapis nowowstępujących słuchaczy i słuchaczek już rozpoczęty. Kursy czytane przez profesorów Warsz. Ces. Uniwersytetu. Program wysyła się bezpłatnie. (354)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

BIURO REDAKCJI otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 11 rano do 3 pop. ADMINISTRACJA od godz. 11 rano do 5 pop. Biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Telefonu № 11-75. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj». Warszawski Oddział «Kraju» — Chmielna № 43. Telefonu № 190-51.

Og. zb. № 1644

Petersburg, 5 (18) czerwca 1909 r.

Rok XXVII № 22

Sprawy finlandzkie

Od paru lat organy nacjonalistyczne rosyjskie nawołują rząd, by zniósł autonomję W. Księstwa Finlandzkiego. Publicystom «Now. Wr.» pomieścić się w głowie nie może, że tuż pod stolicą imperjum, obok pustyni, która ją otacza, rozłożył się kraj szczęśliwy, gdzie panują ład i porządek społeczny, gdzie ludność pracuje spokojnie bez żadnych skrupowań administracyjnych, gdzie żadna przepaść nie dzieli rządzących od rządzonych i gdzie, skutkiem tych wyjątkowych warunków, ludność rośnie w zamożność, oświatę i wyrobiła w sobie poczucie prawa i obowiązku.

Nieszczęście chciało, że granica finlandzka leży o trzydzieści kilka kilometrów od Petersburga, i że za nią chronili się wszyscy, którzy w dniach wstrząśnień rewolucyjnych rosyjskich szukali miejsca wolnego dla demonstracji lub ucieczki, że nietylko do Wybarga pojechali posłowie do I Dumy, by stamtąd wydać znaną odezwę, ale w letniskach finlandzkich szukali schronienia rewolucjoniści czynni aż do bombistów włącznie. Działają to wszystko wali się na głowy finlandczyków, wśród których niewątpliwie byli zwolennicy teroru, jak są w każdym społeczeństwie współczesnym, ale którzy, jako naród, ani jako jego przedstawiciele odpowiedzialni, żadnego udziału w szaleństwach rewolucyjnych rosyjskich nie brali. Przesadą bezwzględna jest to wszystko, co prasa nacjonalistyczna rosyjska pisze o «czerwonej gwardji», o stowarzyszeniu «Woima», o dostawach broni dla rzekomego powstania. Zapomina się, że ludność Helsingforsu w chwili stanowczej poparła przeciwko «czerwonej gwardji»... kozaków rosyjskich, że dochodzenie sądowe nic przerażającego w działalności «Woimy» nie wykryło, że osławiona historia z rozbi-

tym o jakieś skały parostatkem «John Craft» z ładunkiem broni nie jest należycie wyjaśniona.

Ale papier jest cierpliwy, nieświadomość czytelników nie ma granic, i mogą sobie «Now. Wr.» do spółki z «Russk. Znam.», który wyraża swą pogardę dla Finlandji, pisać ją przez małe *f*, bałamucić opinie, jak im się żywnie podoba. Ostatnio odgrzano pomysł oderwania od W. Księstwa gub. wyborckiej, ponieważ zdobył jej część przeważną na szwedach jeszcze Piotr Wielki, i ponieważ istnieje w Wyborgu episkopat prawosławny, a spora garstka ludności wyznaje prawosławie. Chodź ma także o względy strategiczne, p. Mienszykow bowiem zapewnia, że finlandzcy, o ile rzadzi nimi nie będą urzędnicy rosyjscy, przy pierwszej sposobności z bronią w ręku uderzą na stolicę państwa.

Tanim tedy kosztem, bez rozlewu krwi (lzy nie liczą się wcale) państwo zdobyłoby na samem sobie dwie prowincje: Chełmszczyznę i gub. wyborcką, i obdarzyło je nowym ustawodawstwem.

Finlandja weszła w skład imperjum na podstawie dwóch aktów: popierwsze, uchwały Sejmu finlandzkiego, który poddał kraj ces. Aleksandrowi I pod warunkiem zachowania jego konstytucji, co zostało przyjęte i potwierdzone przez monarchę rosyjskiego; powtóre, pokoju późniejszego z królem szwedzkim, który swe prawa zwierzchnicze nad krajem odstąpił ces. Aleksandrowi. Za panowania szwedzkiego Finlandja była tylko prowincją szwedzką, pod berłem zaś Aleksandra I urosła w «ułamek państwa», a raczej w państwo (*élévé au rang des nations*—pisał w swym manifestie monarcha), połączone unją realną z Cesarstwem Rosyjskiem, ale całkiem autonomiczne w rządach wewnętrznych. Tylko sprawy wojskowe i międzynarodowe polityczne stanowią bezwzględnie wspólną dziedzinę, w której panuje nie-

podzielnie wola państwa zwierzchniczego.

Ces. Aleksander I przyłączył do Finlandji dawną jej część składową i do tego stopnia uznawał odrębność polityczną kraju, że manifestem 1816 roku, powołując się na swą obietnicę zachowania konstytucji, wprowadził do Finlandji urząd zwierzchniczy Senatu na wzór wyższych urzędów Cesarstwa i związanego z niem wówczas unją osobistą Królestwa Polskiego. Wszyscy następnii monarchowie rosyjscy wydawali przy wstąpieniu na tron manifesty do ludności Finlandji, potwierdzające prawa i przywileje kraju.

Zwrot nastąpił przed laty dwudziestu kilku, ale na razie ograniczył się do zniesienia finlandzkich marek pocztowych, wprowadzenia wykładów języka rosyjskiego w szkołach finlandzkich i obsadzenia, wbrew ustawom finlandzkim, paru posad gubernatorów rosjanami. Sięgnięto potem nieco dalej, aż sekretarzem stanu do spraw finlandzkich, którym bywał stale finlandczyk rodowity, został nieboszyk Plehwe. Urząd jen.-gubernatora Finlandji jednocześnie objął jen. Bobrikow. Za rządów tych mężów stanu ogłoszono w r. 1899 manifest o «ustawach, wydawanych dla Cesarstwa z włączeniem W. Księstwa Finlandzkiego», zasadniczo sprzeczny z ustawodawstwem, zabezpieczającym samodzielną Finlandji w jej sprawach wewnętrznych. W r. 1902 zniesiono armję finlandzką, nieco później uzależniono administrację fińską od ministrów finlandzkich, w roku zaś następnym jen.-gubernator otrzymał pełnomocnictwa wyjątkowe, z których skorzystał, wydalając z kraju senatora Mechelina i innych przeciwników swego systemu rządów.

W r. 1905, w kilka dni po pamiętnym manifestie październikowym, ogłoszono manifest dla Finlandji «o przywróceniu prawowitego ustroju kraju», znoszący

wszystkie zarządzenia, poczynając od r. 1899, z wyjątkiem zniesienia armji, której wskrzeszenie w tej czy innej formie pozostawiono czasowi.

Po wstrząśnieniach okresu przełomowego nastąpiły wszakże ponowne próby uszczuplenia praw i przywilejów, z których korzystała Finlandja. Już w r. 1907 niektóre sprawy ustawodawcze i administracyjne finlandzkie, wbrew ustalonym przepisom, dochodziły do stadium poddania ich rozważeniu Najwyższej nie przez finlandzki sekretariat stanu, ale przez Radę ministrów. Rada uznała, na przykład, za właściwe odrzucić uchwałę Sejmu finlandzkiego w sprawie wolności prasy.

Wreszcie 20 maja ubiegłego roku ogłoszono w «Sobr. Uzak.» Najwyższej zatwierdzone postanowienie Rady ministrów o sposobie rozważania spraw finlandzkich, tyczących się interesów Cesarstwa. Akt ten głosi, że sąd o tem, jakie sprawy W. Księstwa tyczą się interesów Cesarstwa i wymagają udziału w ich rozważeniu ministrów rosyjskich, należy do Rady ministrów. Wszystkie przeto sprawy finlandzkie, zarówno ustawodawcze, jak administracyjne, muszą być przesyłane przez sekretarza stanu Radzie ministrów i bez jej opinji nie mogą być przedstawiane do uznania Najwyższego.

Zarządzenia powyższe, zmieniające zasadniczo stan dotychczasowy rzeczy, oparty na podstawie uznania odrębności ustawodawczej i administracyjnej W. Księstwa, wywołały dwa najpoddanejsze przedstawienia Senatu finlandzkiego i petycję Sejmu o pogodzeniu przepisów referowania spraw finlandzkich z konstytucją kraju. Jedne i druga, na podstawie opinji Rady ministrów, zostały nieuwzględnione, Sejm zaś 1908 r. za mowę swego prezesa (talmana) p. Swinhuvudta, poruszającą sprawę w sposób jaskrawszy został, niezwłocznie rozwiązany. Wkrótce potem senatorowie konstytucjonalisci podali się do dymisji.

Zatarg zaostriżył się, zarówno skutkiem tych okoliczności, jak skutkiem rozszerzenia przepisów 20 maja 1908 r. na takie nawet sprawy, jak etat inspektorów szkół ludowych finlandzkich, budowa gmachu dla szkoły żeńskiej w jed-

nem z miast W. Księstwa etc., które zdawałoby się żadnych interesów Cesarstwa nie dotyczą.

Ostatecznie postanowiono utworzyć komisję mieszaną rosyjsko-finlandzką dla ułożenia wniosku «o przepisach wydawania tyczących się Finlandji ustaw ogólnopństwowego znaczenia». Prezesem jej mianowano kontrolera państwa p. Charitonowa, do składu zaś komisji weszli pp. Deitrich (b. pomocnik jen. Bobrikowa), Borodkin (apologeta tego wielkorządcy), Korewo (autor wydawnictw informacyjnych o ustawach finlandzkich) i paru innych członków. Senat finlandzki otrzymał polecenie zamianowania pięciu finlandzkich członków komisji, która ma obradować poczynając od lipca.

Tak porusza się świat i my z nim razem.

W SPRAWIE BIAŁORUSKIEJ

II.

Celem scharakteryzowania stosunku białorusinów w epoce rewolucyjnej do współobywateli innych narodowości, przypomniemy stanowisko organizacji, kierujących podówczas całym ruchem politycznym. Oto «Białoruska Socjalistyczna Hromada» w programie swoim, obok postulatów ściśle białoruskich, zamieszcza żądanie autonomji kulturalno-narodowościowej dla każdego z narodów, zamieszkujących terytorjum Białorusi, oraz zupełnego ich równouprawnienia pod względem politycznym. Prawie identyczny postulat znajdujemy w programie «białoruskiego Związku włościańskiego». A że wymienione organizacje miały nader silny wpływ na lud białoruski, przeto także żądania zawierają i «nakazy», w znacznej ilości wysyłane przez włościan białoruskich do pierwszej Dumy. Dokumenty te świadczą, że ruch białoruski w pierwszym stadium rozwoju był absolutnie wolny od szowinizmu narodowego.

Jeśli zaś przeciwnicy odrodzenia białorusinów przypisują im dążności antypolskie, opierając swe zarzuty na odwiecznej waśni między wsią białoruską a dworem polskim — to należy wyjaśnić, że waśń ta, rozdmuchana w czasach rewolucyjnych, miała i ma pod-

kład li tylko ekonomiczny i stanowy, nie zaś narodowościowy. Jak w innych krajach, na Białorusi toczy się walka ekonomiczna chłopca z panem, nie zaś białorusina z polakiem.

W chwili obecnej na czele ruchu stoją organizacje, wytworzone przez kierunek, który został zapoczątkowany w czasie przedrewolucyjnym i który głosił hasła pracy kulturalnej. W dalszym ciągu tedy odbywa się praca nad szerzeniem oświaty w języku ojczystym ludu, powstają w Petersburgu, Mińsku, Wilnie towarzystwa, wydające elementarze białoruskie, książeczki popularno-naukowe z dziedziny przyrodoznawstwa, gospodarki rolnej i t. d., zbiorki utworów poetyckich pierwszych poetów ludowych. Ruchem kieruje już nowy organ — pismo tygodniowe «Nasza Niwa», poważnie demokratyczne, poświęcone przede wszystkim sprawom miejscowym, a więc tak narodowościowym, jak sprawom praktycznym, udzielające rolnikowi białoruskiemu rad i wskazówek w najrozmaitszych kwestjach gospodarczych i życiowych. Pismo to, drukowane, jak niegdyś «Nasza Dola» i większość innych wydawnictw, czcionkami łacińskimi i grażdanką, w parę lat zdołało ogarnąć kraj cały, dotrzeć do najdalszych zakątków Białorusi, zdobyć zastęp współpracowników i korespondentów wśród włościan i wiejskiej oraz miasteczkowej inteligencji ludowej, powołując do życia i pracy szereg poetów ludowych, wśród których znalazły się jednostki utalentowane. Znaczna bardzo ilość oryginalnych korespondencyj włościańskich, nadsyłanych ze wszystkich powiatów — omal że nie ze wszystkich gmin gubernij białoruskich — daje «Naszej Niwie» możność odzwierciedlenia całkowicie życia wsi białoruskiej. To też, żeby zdać sobie sprawę z obecnych nastrojów ludu białoruskiego i kierowników ruchu, przytoczymy hasła i poglądy, wygłaszane na łamach «Naszej Niwy». Oto *credo*, które czytamy w № 9 pisma (1908 r.) w artykule wstępnym:

«Już z samego położenia Białorusi pomiędzy Polską a Wielkorusją wpływa konieczność życia narodu białoruskiego z pola-

kami i rosjanami. Znaczne korzyści mają białorusini z tego sąsiedztwa. Od rosjan przyjmujemy ich wysoką kulturę, a myśli kwiatu społeczeństwa rosyjskiego o wolności, o prawach człowieka przysłużyły się obudzeniu ludu białoruskiego i wejściu na drogę odrodzenia narodowego, za przykładem litwinów, polaków, rosjan. Oburącz czerpie białorusin wiedzę od kultury rosyjskiej, bierze wszystko, co znajduje tam dobrze i użytecznego dla siebie. Niemniej winien białorusin korzystać i z odwiecznej kultury polskiej, czerpać z niej, co się da. Namacalną korzyść z sąsiedztwa kultury polskiej widzimy, na przykład, w wysokim rozwoju gospodarstwa włociańskiego, które na Białorusi stoi znacznie wyżej, niż w guberniach wielkorosyjskich. Również w miejscowościach, gdzie żywił polski jest liczniejszy, procent analfabetów zmniejsza się szybciej. Polacy są narodem praktycznym, i dużo możemy się od nich nauczyć. Grono kulturalnych polaków i rosjan głębokiej wiedzy, którzy się z krajem naszym żyli, pracuje nad jego rozwojem. Mieszkają również u nas żydzi, którzy znakomicie zorganizowali tutaj handel i tem się wielce przyczynili do podniesienia dobrobytu naszego ludu.

«Wielki myśliciel rosyjski, Lew Tołstoj, mówi, że nazwy polak, finn, rosjanin są dlań niezrozumiałe. Dla niego wszyscy są ludźmi z jedną duszą i sercem. Winą samych ludzi jest, że się wzajemnie uciskają i gnębią tylko za to, że jeden zwie się polakiem, drugi rosjaninem lub żydem. Z dumą wyrzec możemy, że nasi białorusini nikogo nie uciskają — ani polaków, ani rosjan, ani żydów, że wszystkimi żyją w zgodzie i nie ulegają namowom, wzywającym do waśni narodowej.

«Wielu ludzi świątłych i dobrej woli z pośród rosjan i polaków współczuje dążeniom białorusinów ku odrodzeniu narodowemu. Wszyscy, kto zwykł szanować każdą narodowość i człowieka, wiedzą, że w mowie rodowej białorusin lepiej wszystko rozumie, że ta mowa — to wyraz najistotniejszy jego duszy i serca; wszystko, co jest dla człowieka najdroższego, najściślej

związanego z jego istotą. I białorusin, biorąc kulturę od rosjan i polaków, nie może wyrzec się swej narodowości i zasymilować się. Dla rozwoju oświaty i kultury białorusinowi potrzebna jest mowa rosyjska, jak również, zgodnie z jego skłonnością w tę lub inną stronę, i mowa polska. Ale niema najmniejszej potrzeby wynaradawiania się: białorusin może pozostać sobą i — pozostać!»

Takie jest *credo* dzisiejsze białorusinów i innem być nie może. Ruch demokratyczno-ludowy *par excellence*, jakim jest odrodzeniowy ruch białoruski, nie może opierać swego istnienia na nienawiści i szowinizmie narodowym. Drobną zaś burżuazją, która nadaje cechy antypolskie ruchowi litewskiemu, jeszcze się nie narodziła w niezróżniczonym społeczeństwie białoruskim — i bodaj, że nieprędko się zjawi.

Jeśli zatem ze strony instytucyj, kierujących ruchem białoruskim, nie możemy się doszukać cech szowinizmu, jeśli lud na Białorusi, jak i na Litwie rdzennej, obcy jest uczuciom polakożerczym — to i stanowisko polaków w stosunku do odradzającej się narodowości określa się samo przez się. Prawidłowe zaś określenie tego stanowiska da możliwość — przynajmniej w bliższej przyszłości — uniknięcia waśni białorusko-polskiej, o którą tak chodzi stronnikom rusyfikacji Białorusi, zarówno z obozu czarnosecinnego «Krestjanina», jak i z obozu pseudo-białoruskiego «Bielorusskaho Obszczestwa», stworzonego na wzór t. zw. «staroruskich» organizacyj w Galicji.

H. B.

Wilno, w maju 1909 r.

Z BIEGIEM DNI

Mijają jedne za drugimi, niezawsz podobne do siebie. Dziś pogo — jutro deszcz, jak w łonie stronnictwa październikowców. Wczoraj w sprawie wolności sumienia stanęli na stanowisku konstytucyjnym, nie oglądając się zbyt na rząd i jego wskazówki — dziś, w sprawie narodowościowej, weszli z nim w porozumienie i wystąpili z formułą, którą przyjął bez zastrzeżeń. Nie przedłużenie na rok mocy mandatów członków Rady Państwa z 9 gubernij zachodnich, ale nowe wy-

bory na rok tylko jeden, w ciągu którego rząd zaprowadzi w tych guberniach samorząd ziemski. Rząd bardzo chętnie przyobiecał zastosować się do tego życzenia, ponieważ po pierwsze obietnica nie kosztuje, a powtóre chodzi o ziemstwa dziś istniejące w Rosji. Dodał p. prezes ministrów, że, rozumie się, uzupełni ustawę samorządową przepisami, zabezpieczającymi interesy miejscowych rosjan. Będziemy przeto mieli jeszcze szereg ustaw wyjątkowych, opartych na żądaniach «przedstawicieli 15-miljonowej ludności kraju», którymi są dziś archirej Nikander, p. Pichno i ich przyjaciele polityczni. Może znalazliby się kiedyś inni, ale ustawy wyjątkowe istnieją na to, by zmianę uniemożliwić i wspomniane *sui generis* przedstawicielstwo utrwalić. Zwracano na to uwagę w Izbie: mówili o tem pp. Dymsza, Święcicki i Żukowski, mówili pp. M. Lwow i Rodiczew, których słuchano, by ostatecznie... nie usłuchać. Dziś tak — jutro inaczej. Zresztą kto wie, co będzie jutro, co będzie zwłaszcza za rok, gdy ukazać się ma w Izbie, według zapowiedzi, wniosek wprowadzenia samorządu ziemskiego na Litwie i Rusi. Może wówczas październikowcy znowu staną w obronie równouprawnienia obywateli? A może wszystko się zmieni do niepoznania, i to, co dzieje się dziś, snem tylko wydawać się będzie prześnionym. Życie tak często snem bywa tylko, zwłaszcza w czasach jak nasze....

* * *

«Now. Wr.» rozdziera szaty. Polacy w parlamencie głosowali przeciwko wnioskowi posła słoweńskiego Susterszića, protestującemu przeciwko oddaniu włościan bośniackich na pastwę bankowi madjarsko-niemieckiemu, polacy — ta szlachta polska, która w XVIII wieku «wolała poddać ojczyznę obcemu panowaniu, aniżeli wyrzec się pańszczyzny», głosowała dziś w Wiedniu za oddaniem ludu serbskiego w niewolę aferzystów madjarskich! Oj, ta szlachta!... «Now. Wrem.» jest przekonane, że gdyby nie ona, lud polski, «wyzwolony» przez Czerkaskich i Milutinów, zachowałby się inaczej wobec odcięcia Chełmszczyzny i błogosławił rosyjskie ustawy wyjątkowe. Kto wie, możeby nawet przez marjawityzm nawrócił się na prawosławie ku uciesze publicystów organu p. Suworina.

Co stało się w rzeczywistości w Wiedniu? Oto po ogłoszeniu aneksji Bośni i Hercegowiny rząd węgierski udzielił koncesji pewnemu bankowi prywatnemu na przeprowa-

dzanie operacji uwłaszczenia ludu bośniackiego, znajdującego się dziś w zależności pańszczyźnianej od miejscowych begów. Wywołało to w Austrii powszechne oburzenie... Jakiem prawem—wołali wszyscy—rząd węgierski samoistnie, bez porozumienia się z austriackim, udziela tego rodzaju koncesyj? Sprawa wymaga akcji obu połów monarchji habsburskiej i powinna być przeprowadzona przez państwo, a nie przez banki prywatne. Wszystkie stronnictwa parlamentu austriackiego są tu ze sobą zgodne. Różnic istotnych w poglądach nie ma i być nie może.

Zapomniało dodać «Now. Wr.», że formuła, za którą głosowało Koło polskie, zawiera kubek w kubek to samo, co wniosek p. Susterszića, mianowicie potępia udzielenie wspomnianej koncesji przez rząd węgierski, oświadcza, że uwłaszczenie jest sprawą publiczną i powinno być przeprowadzone przez państwo, — wreszcie zakazuje obiegu akcji węgierskiego «prywatnego banku agrarnego» na giełdach austriackich. Różnica pomiędzy formułą uchwaloną przez Koło polskie, część rusinów, rumunów i włochów, oraz stronnictwo katolicko-socjalne i inne niemieckie, z wyjątkiem socjalistów, a formułą d-ra Susterszića, za którą głosowali czesi, słoweńcy i... socjaliści wszystkich obozów — jest przeważnie redakcyjna. Cała noc Koło polskie układało się z t. zw. «unją słowiańską» o jednolitość redakcji, ale układy rozbiły się nad ranem, ponieważ p. Susterszić i jego zwolennicy chcieli koniecznie nadać wnioskowi znamiona votum nieufności rządowi. Koło ustąpić nie mogło, nie mogło narazić swego stanowiska i powagi w państwie dla radykalno-socjalistycznej stylizacji wniosku. Czyniło wszelkie wysiłenia, by dopiąć zgody, ale gdy te zawiodły, musiało pójść własną drogą, zwłaszcza, że co do istoty sprawy żadnej różnicy pomiędzy obu redakcjami nie było. Trudno wymagać od naszego przedstawicielstwa w Wiedniu, by oglądało się na cenzurę «Now. Wr.», której zyczliwość pozyskać moglibyśmy chyba głosując za oderwaniem Chełmszczyzny, za wnioskiem p. Pichny i wszelkiego rodzaju ustawami wyjątkowymi. Ale wtedy nie byłibyśmy już polakami....

Z prasy francuskiej

Opinia francuska interesuje się dziś ponownie sprawą stosunków polsko-rosyjskich. Coraz częściej spotyka się w prasie francuskiej artykuły, poświęcon

naszym sprawom i zawsze nam przychylne. W poważnym tygodniku paryskim «L'Opinion» znajdujemy artykuł p. Rocheverre o oderwaniu Chełmszczyzny. Na początku autor rozważa dzieje powstania wniosku, dalej zaś zastanawia się nad zamętem, jaki to nowe rozczłonkowanie może wprowadzić w prowincjach Królestwa Polskiego, gdzie panuje inne niż w Cesarstwie ustawodawstwo cywilne, inny ustrój wzajemnego kredytu, odmienny system hipoteczny, wreszcie inna ustawa wyborcza. Uszczuplenie granic Królestwa i rozjątrzenie tem polaków zadaloby cios powadze Rosji w Słowiańszczyźnie, a byłoby korzystne dla planów germanizatorskich Niemiec. «Wobec tego—pisze p. R.—czyż nie mamy prawa, my francuzi, odwołać się od Rosji źle powiadomionej do Rosji świadomszej prawdy».

«Zastanówmy się—pisze dalej p. R.—nad tem, że gdyby zostało pogwałcone terytorjum, zakreślone przez kongres wiedeński dla Królestwa konstytucyjnego Polskiego, któż mógłby zaprzeczyć Niemcom prawa żądać powrotu do granic ostatniego rozbioru?»

Kwestja to zatem—kończy p. Rocheverre—wielkiej doniosłości, i chcemy wierzyć, że ten wniosek podziału Królestwa Polskiego zaliczonym będzie do projektów poronionych.

* * *

Wkrótce ma się ukazać w Paryżu przekład francuski książki R. Dmowskiego: «La Russie, la Pologne et l'Allemagne». Przedmowę do książki napisał Anatole Leroy-Beaulieu, w której streszcza zapatrywania opinji francuskiej na sprawę polską.

Zdaniem autora, nie można uważać sprawy polskiej za dotyczącą tylko państwa rosyjskiego, ale za sprawę europejską, ponieważ ona to utworzyła i utrzymywała tak długo przymierze Petersburga z Berlinem i dotychczas zapewnia Berlinowi pewien wpływ na politykę rosyjską. «Rosja—pisze Leroy Beaulieu—wtedy tylko odzyska zupełną swobodę ruchów, kiedy pogodzi się ze swymi poddanymi z nad Wisły i kiedy przekształci swoją prowincję polską, dziś źródło jej słabości i zależności od Niemiec, na potężny wal ochronny, zwrócony przeciwko niemcom i pangermanizmowi».

«Pod pokrywką polityki rasyfikatorskiej—pisze dalej autor francuski—zapewniły sobie zysk tylko interesy niemieckie, przynosząc wielką krzywdę zarówno rosyjanom, jak polakom. Kontrast między polityką Rosji na korzyść słowian zagranicznych, a stosunkiem rządu rosyjskiego do słowian w obrębie państwa ogromnie utrudniał działalność dyplomacji rosyjskiej i długo udaremniał najszlachetniejsze jej usiłowania na rzecz słowian wschodnich, sprawiając, że ją oskarżano o grę podwójną, gdy była winna tylko niekonsekwencji.

«Żeby przywrócić polityce rosyjskiej jedność i harmonję, których jej tak długo brakło, aby przywrócić jej zaufanie i szacunek narodów, wystarczyłoby nieco lojalności, nieco szlachetności w stosunku do polaków pod jej panowaniem.

«Dawniej rząd rosyjski uzasadniał re

presje powstaniem, lecz dziś polacy stali się politykami realnymi. W Dumie głosowali za kontyngentem rekruta, ale w odpowiedzi za okazaną lojalność odebrano Królestwu dwie trzecie jego reprezentacji, przygotowano projekt odłączenia od kraju części jego terytorjum».

Kończy się przedmowa temi słowy: «Zawsze zalecaliśmy polakom cierpliwość i rozwagę, i teraz, jako przyjaciele, doradzamy im to samo. Ale, żeby trwać w cierpliwości i w rozwadze, trzeba mieć nadzieję. Niechże ją Polska zachowa, niech Rosja ją do niej zachęci! Nie możemy przestać wierzyć w pogodzenie dwóch narodów, których zobowiązane interesy dążą do tego. Gdyby nawet chodziło tylko o sprawiedliwość, o swobodę i prawo narodów, jeszcze ośmielilibyśmy się wierzyć w uznanie przez Rosję praw polaków. Ale są jeszcze i inne czynniki; chodzi tu o wzmocnienie potęgi Rosji, o pewność jej granic, o niezależność jej polityki».

+ Zjazd cukrowników. VI zjazd półroczny cukrowników, urządzony przez «Związek zawodowy cukrowni Królestwa Polskiego», miał cechę jubileuszową, ponieważ wczoraj właśnie przypadło 25-lecie pierwszych obrad cukrowników w Warszawie. Zaznaczył to w mowie zagajającej prezes zjazdu, p. T. Jewniewicz, przypominając, że głównymi twórcami Tow. popierania byli ś. p. Ludwik hr. Krasiński i p. Wład. Kiślański, a pierwszym sekretarzem ś. p. Edward Diehl. Na pierwszym zebraniu sekcji cukrowniczej przewodniczył Feliks hr. Czacki, wice-prezesem był p. Maurycy Wortman, późniejszy prezes długoletni, sekretarzem zaś był ś. p. Zdzisław Dąbrowski. Następnie odczytano listę ówczesnych założycieli sekcji oraz gości. Referaty wygłosili na pierwszym zebraniu ś. p. Henryk Wizbek, Z. Fudakowski, Piasecki, Sempołowski, L. Rosman i T. Rutkowski. Przewodniczący podnosi zasługi p. M. Wortmana, któremu obecni dziękują huczynym oklaskiem.

Pierwszy referat wygłosił p. T. Rutkowski p. t. «Rzut oka na 25-letnią działalność organizacji cukrowniczej w Warszawie».

Referent zaznacza, że przed 25 laty było u nas 42 cukrownie. W r. 1881 utworzono specjalny dział cukrowniczy w «Przeglądzie Technicznym», a następnie zaczęto wydawać «Gazetę Cukrowniczą».

W r. 1890, z inicjatywy ś. p. Zygmunta Lubińskiego, urządzono zbiorowe doświadczenia nad zawartością buraków cukrowych. Następnie powstała stacja do badania szkodników zwierzęcych i roślinnych, stacje doświadczenia w Grodzisku i Jeżówce. Laboratorium cukrownicze, istniejące od r. 1898, dokonało wielu wynalazków doniosłych w dziedzinie cukrownictwa. Sprawa wzajemnego ubezpieczenia cukrowni od ognia, mimo usilnych starań pp. Dąbrowskiego i Wortmana, nie została urzeczywistniona. Referent wykazuje, że w przeciągu 25 lat 45 cukrowni zapłaciło za ubezpieczenie 9 milionów rubli; szkody

zaś wyniosły tylko 5 milionów, czyli, że stracono 4 miliony rubli. W sprawie ubezpieczenia robotników czynił duże wysiłki bezskuteczne p. Karol Chrzaszczewski. Na polu słownictwa położył wielkie zasługi ś. p. H. Wizbek.

Postępy techniczne i reformy w produkcji pozwoliły na znaczne obniżenie cen cukru. Tablica cen wykazuje, że w r. 1882 produkcja puda cukru bez akcyzy wynosiła 6 rb., a obecnie wynosi przeszło 2 rb. Wtedy produkowano 25 funtów z korca buraków, dziś wydobywa się 40 funtów. Przez 25 lat przybyło 16 cukrowni, ubyło zaś 9.

Następny referat odczytał p. Zb. Kozarzewski p. t. «Postępy naszego przemysłu cukrowniczego w ciągu ostatnich lat 25-ciu», rozważając sprawy techniczne, jak dyfuzja, silnice centralne, odcukrzanie melasy, mieszadła cukrzycowe Lipczyńskiego, saturacja, cedzenie etc.

P. Ed. Załęski przedstawił wyniki statystyczne z wielkiej liczby doświadczeń nad nasionami buraczanami, przez sekcję i związek prowadzonych.

Dr. L. Nowakowski odczytał referat naukowy p. t. «O działaniu hydrosiarczanów na związki pektynowe buraka». W drugim dniu obrad p. M. Malinowski wygłosił referat o rozwoju przemysłu ludowego u nas, uwzględniając głównie stan rzeczy w cukrowniach, gdzie robotnicy przez znaczną część roku nie mają zatrudnienia. Właściciele cukrowni, jako bardzo zainteresowani w tej sprawie, powinni badać, w jakim kierunku i jaki przemysł szerzyć wśród rodzin robotniczych.

W rozprawach zabrał głos przybyły z Petersburga p. Wolski, kierownik Związku przemysłowców państwa rosyjskiego i redaktor «Torg.-Prom. Gaz». Z kolei wygłosiła odczyt o jedwabnictwie wśród ludu hr. Walewska.

+ **Wystawa w Nałęczowie.** Otwarta przez prezesa komitetu wystawy, p. Stan. Sliwińskiego, wystawa włościańska obejmuje dzieł w dziesięciu działach: 1) Koni, reprezentowany przez 70 wystawców. 2) Bydła rogatego. Wystawców 40. 3) Dział świń, reprezentowany przez 30 okazów. 4) Dział owiec zgromadził za ledwie 3 sztuki. 5) Dział drobiu prawie nie obselany. 6) Dział mleczarski miał tylko dwie wystawczynie. 7) Dział ogrodnictwa i pszczelarski, ze względu na nieodpowiednią porę, nie mógł zgromadzić eksponatów. 8) Dział gospodarstw drobnych polegał na przedstawieniu opisów drobnych gospodarstw, sprawdzonych przez delegowanego członka Kółka rolniczego. 9) Dział drobnego przemysłu, który przedstawił się bardzo okazale i zgromadził przeszło 150 okazów.

+ Odbyło się **zebranie komisji «Tow. miłośników przyrody»** w sprawie założenia ogrodu zoologicznego w Warszawie. Uchwalono założenie Towarzystwa akcyjnego. Wobec zainteresowania się ogólnego tą sprawą, komisja ma nadzieję, że szybko zbierze potrzebne 100 tys. rb. W ogrodzie, prócz zwierząt egzotycznych, będzie komplet zwierząt użytecznych i drapieżników swojskich, oraz akwarjum słodkowodne i morskie z odpowiednią pracownią naukową. Józef hr. Potocki obiecał przysłać liczne egzemplarze za swego zwierzynca w Pilawinie. Jest też nadzieja uzyskania żubra z puszczy Białowieskiej.

+ Odbyło się uroczyste poświęcenie **szkoły instruktorów tkackich** w Oryszewie, niedaleko Zyrardowa. Celem tej szkoły, założonej przez Tow. popierania przemysłu ludowego, jest rozwijanie wśród ludu umie-

jętnego tkactwa jako źródła dodatkowego zarobkowania. Przyszedł z pomocą Towarzystwu przedwcześnie zmarły ś. p. Kazimierz Sobański, ofiarowując posiadłość Grabowszczyznę na 12 lat bezpłatnie. Na uroczystość poświęcenia tej instytucji przybyli z Warszawy: dr. K. Benni, prezes zarządu i członkowie, z duchowieństwa ks. kanonik dr. Z. Chełmicki, ks. prałat M. Godlewski, okoliczni ziemianie: księstwo Woroneccy, panie Sobańskie, pp. Smoleński, Okoński.

+ **Ludność Królestwa Polskiego.** Według obliczeń «Prac warszawskiego komitetu statystycznego» na początku r. z. Królestwo liczyło 11,687,853 mieszkańców, w tej liczbie katolików 8,800,208, czyli 75,29^o/_o, żydów 1,716,064, ewangelików wszelkich odmian 610,429, prawosławnych i staroobrzędowców 471,003, marjawitów 88,426 i innych wyznań 1,723. Na wiorstę kwadratową przypada 108 mieszkańców, na 100 mężczyzn 103 kobiety, ogólny przyrost ludności wynosi 182,741 ludzi. Królestwo liczy 1,284 gminy, 357 osad i 116 miast. Pięć miast ma mieszkańców więcej niż 60 tys., a mianowicie: Warszawa—751,595, Łódź—341,416, Częstochowa—66,961, Sosnowiec—62,948 i Lublin—62,394.

+ **Tow. ukraińskie.** Warszawski urząd do spraw towarzystw i związków legalizował ustawę Tow. «Ukraińska hromada w Warszawie». Zadaniem Towarzystwa jest zapoznawanie rosjan i polaków z literaturą, muzyką i pieśniami ukraińskimi. Do grona Towarzystwa mogą należeć osoby bez różnicy narodowości.

+ **Na przewodniczącego sekcji karnej** w Tow. prawniczym w Warszawie, po śmierci Aleksandra Moldenhawera, obrano mecenasa Adolfa Peplowskiego.

DUBLANY

(1856—1909)

✧ Odbył się zjazd byłych uczniów Akademii w Dublanach z powodu 50-letniego istnienia szkoły, której historję ogłosił p. Stefan Pawlik. Szkoła powstała z inicjatywy Tow. gospodarskiego we Lwowie. Dzięki energicznym zabiegom ś. p. Leona Sapięhy i poparciu namiestnika Agenora hr. Gołuchowskiego zebrano fundusz potrzebny, i w roku 1853 zakupiono Dublany o obszarze 707 morgów za cenę 44,294 zlr., a uroczyste poświęcenie zakładu odbyło się 9 stycznia 1856 r. W latach 1861—1865, kiedy rząd stale uniemożliwiał wszelkie czynności Towarzystwa, w ówczesnych ciężkich stosunkach niezmierną zasługą komitetu było ocalenie od upadku szkoły dublańskiej. Były prezes Tow., Leon ks. Sapięha, zabezpieczał byt jej ponownie.

W r. 1866 odbyło się walne zgromadzenie Tow., pierwsze po kilkuletniej przerwie, spowodowanej zakazem rządu. Na tem zgromadzeniu wybrano prezesem Tow. Kazimierza hr. Krasickiego. Uchwalono starać się, by Sejm uznał szkołę dublańską za zakład krajowy z językiem wykładowym polskim.

W r. 1872 z inicjatywy ś. p. Ant. Jabłonowskiego zakłada Tow. «Szkołę parobków i dozorców gospodarskich». Była ta pierwsza szkoła rolnicza niższego typu.

W r. 1878 szkoła dublańska przechodzi pod zarząd kraju. Wydział krajowy wprowadza zaraz zmiany poważne. Zwiększa etat profesorów, zmienia warunki przyjęcia, rozszerza plan nauk,

uzupełnia laboratorja, wprowadza nowe przepisy i przymus egzaminowy. Rok każdy prawie przynosi nowe uzupełnienia, nadto przybywają obok niej nowe instytucje.

W latach 1879—1886 odbywa się w Dublanach kurs meljoracyjny dla niższego personelu technicznego. W r. 1881 powstają kursy gorzelnicze, w r. 1884 stacja oceny nasion, w r. 1886 pole doświadczałne. W r. 1888 zbudowano obecny gmach Akademii, urządzone obok sal wykładowych pracownie i zbioru muzealne. W r. 1891 postawiono gorzelnię i szkołę gorzelniczą z kursem 6 miesięcznym. Od r. 1892 odbywają się kursy naukowe dla podatku konsumcyjnego. W roku 1905 powstaje stacja botaniczno-klimatyczna i stacja chemiczno-rolnicza. W 1894—5 zbudowano «dom mieszkalny dla uczniów», w którym obowiązani są mieszkać i stolować się. Uchwała sejmowa z r. 1901 przyznała wyższej szkole rolniczej tytuł Akademii rolniczej. W ciągu lat 50 istnienia szkoły zapisało się do niej 1,153 uczniów, egzamin główny złożyło 466. Przeciętnie rocznie wstępuje 27 uczniów, z których 19,1 zdaje egzamin główny, czyli 68,5 proc. Biblioteka Akademii liczy obecnie 5,000 dzieł, czasopism przychodzi 76. Biblioteka Tow. Bratniej pomocy słuchaczy Akademii w Dublanach liczy ogółem 4,095 dzieł.

✧ **Tajemnicza śmierć d-ra Włodzimierza Lewickiego** nie przestaje budzić ogólnego zainteresowania. Nikt nie wątpi, że morderstwa dokonała Borowska, chociaż ona się do tego nie przyznaje. Śledztwo rozstrzygnąć pragnie, czy zaszło zabójstwo w uniesieniu, czy też morderstwo śpiącego d-ra Lewickiego. Przesłuchanie świadków i Borowskiej odbywa się w pokoju, gdzie zaszła śmierć Lewickiego, wobec komisji, złożonej z przedstawicieli sądu i lekarza sądowego. Borowska w śledztwie opowiada szczegóły widzenia się ze ś. p. Lewickim do godziny 4 po południu aż do godziny 10 wieczór; nagle urywa zeznania i oświadcza, że dalej zeznawać nie będzie, to bowiem, co potem zaszło, pozostanie tajemnicą. Borowska w śledztwie wciąż utrzymuje się w twierdzeniu, że Lewicki sam do siebie strzelił, a po strzale jeszcze długo z nią rozmawiał i dopiero, gdy zaczął słabnąć, już po godzinie 3 rano, zatelefonowała po pogotowie ratunkowe. Dziwneby to było zachowanie się osoby, która przecież skończyła wydział medyczny (właśnie w tych dniach Borowska miała zdawać ostatnie rygorozum), a która powinna była nieść pomoc rannemu natychmiastową, choćby najprymitywniejszymi środkami i w tej chwili wezwać pomocy lekarskiej. Tymczasem cóż czyni Borowska? Oto po śmiertelnym strzale, zamiast nieść ratunek, szuka jakichś papierów, pali je w piecu, zaciera ślady krwi, a dopiero gdy zaczęła się u rannego agonja, na czem Borowska-medyczka znać się musiała, wzywa pogotowie ratunkowe. Borowskiej widocznie zależało na śmierci Lewickiego. Lewicki, jak wiadomo, był zastępcą Borowskiej przed sądem z powodu zarzucenia jej szpiegostwa, gdzie winy jej nie dowiedziono. Potem wszak-

że znany rewolucjonista rosyjski, Bakaj, miał przekonać Lewickiego, że Borowska jest istotnie szpiegiem. Dowiedziawszy się o posiadanych przez Lewickiego dowodach piśmiennych, B. postanowiła je dostać za wszelką cenę; zakradła się do mieszkania Lewickiego i zabiła go, poczem dowody wspomniane spaliła. Sensacyjne wiadomości podaje w tej sprawie «Kurjer Polski», jakoby ze sprawą morderstwa Lewickiego związane jest aresztowanie niejakiego Sławka pod zarzutem szpiegostwa. Zarządzono rewizję w jego mieszkaniu, skonfiskowano znaczną ilość dokumentów. Sławek, z zawodu literat, miał być głównym przywódcą frakcji PPS w Królestwie Polskiem i jednocześnie szpiegiem. Borowska jest zamknięta w kaźni z kobietą, uwięzioną za kradzież, która ma za obowiązek czuwać nad Borowską. B. prosiła o dawanie jej jedzenia szpitalnego, ale odmówiono jej tego, ponieważ ustawa nie pozwala na ulgi osobom, pozostającym pod zarzutem morderstwa.

✦ **Walne zgromadzenie «Schulvereinu»** niemieckiego odbyło się w Białej 2 czerwca przy uczestnictwie 767 delegatów. Towarzystwo liczy 66 tysięcy członków. Dochód w r. 1908 wzrósł do sumy 1,115 tys. koron. Na zebraniu zabrał głos niemiecki minister-rodak Schreiner, oświadczając, że uważa za swój obowiązek jak najsilniejsze popieranie «Schulvereinu», który ma cele nie zaczepne, lecz tylko odporne, a obecne zgromadzenie jest dowodem, że czynność swą ma zamiar posunąć na wschód. Największą pracę rozwinął «Schulverein» na Śląsku, w Galicji i na Bukowinie. Ażby stanąć do walki z tak potężnym wrogiem, musi społeczeństwo polskie rozwinąć wielką ofiarność na szkoły polskie kresowe. Od chwili rozpoczęcia zbierania składek na *dar Grünwaldzki* zebrano 320,148 kor.

✦ **25-letnią rocznicę zgonu Anczyca** obchodzono uroczysto we Lwowie. Obchód uroczystości powierzone «Związkowi teatrów włościańskich». Wywiązał się on z tego doskonale; uczestnicy włościanie wygłosili kilka przemówień okolicznościowych. W południe odbyło się przedstawienie teatralne. Aktorami byli sami chłopcy, autorem sztuki odegranej również włościanin. Tłum widzów entuzjastycznie oklaskiwał te występy sceniczne. Występowali również górale zakopiańscy, tańczyli zbójnickiego i odegrali oryginalną sztukę na tle legendy tatrzańskiej. Wieczorem odbyło się przyjęcie dla przyjezdnych gości w domu akademickim.

✦ Dzienniki galicyjskie donoszą, że doszło już do porozumienia między «Związkiem producentów ropy» a «Standard Oil Company». Tow. amerykańskie działać będzie, jak zwykle, na obniżenie cen nafty, by wprowadzić większą jej konsumpcję, której wzrost tamuje w Austrii podatek od nafty. Poseł Bataglia wystąpił z wnioskiem wprowadzenia rządowego monopolu handlu ropą. Rząd nabywałby całą produkcję ropy po 3 kor. 50 hal. i sprzedawałby ją rafinerjom po 4 kor. 50 hal.

✦ **Wycieczka do Norwegji**, urządzona staraniem Akad. Klubu Turystycznego we Lwowie, odbędzie się w dniach od 20 czerwca do 23 lipca n. st. roku bieżącego. W programie, prócz zwiedzenia fjordów aż po Przylądek północny — zwiedzenie Chrystjanji, Bergen, Sztokholmu, Szczecina, Ruggi, Kopenhagi i Gdańska. Koszta ogólne najwyższej 300 rb. od osoby. Opłata nieczłonków klubu za udział w wycieczce 4 rb. Bliższych informacji udziela p. A. Ojczyński — Warszawa, Włodzimierska 25.

✦ **Rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego**

na przyszły rok szkolny wybrany został dr. Józef Łazarski, profesor farmakologii i farmakognozji. Nowemu rektorowi złożyli życzenia wyborcy z obecnym rektorem prof. d-r'em Fierichem na czele. Dziekanem wydziału lekarskiego został wybrany dr. Bronisław Kader, profesor chirurgji i dyrektor kliniki chirurgicznej. Nowo wybranemu dziekanowi urządzili studenci medycyny podczas wykładu owację.

✦ **Pojedynek między pp. Daszyńskim i Hlibowickim.** Poseł Daszyński odmówił postłowi ruskiemu Hlibowickiemu przyjęcia pojedynku, skutkiem czego poseł Hlibowicki zaskarżył go do sądu o obrażę czci. Przyczyną wyzwania było wyrażenie się posła Daszyńskiego, że Hlibowicki «pobierał prezencyjne marki na zjeździe neosłowiańskim w Petersburgu i Moskwie».

Poznań, 13 czerwca

✦ Hakatyści szukają poparcia moralnego. Jak wiadomo, polityka polakożercza najniżej cieszyła się powodzeniem w Niemczech południowych. Ile razy nowe ustawy antypolskie potrzebowały sankcji parlamentu niemieckiego, prawie zawsze rozbijały się one o stanowczy opór posłów, pochodzących z południa. Zwłaszcza bawarczy, bliżsi nam dzięki wspólnej wierze katolickiej, stawali po naszej stronie, a pismo «Bayrisches Vaterland» niejednokrotnie stanowczo i bezwzględnie potępiało pruski system germanizacyjny. Tu więc postanowili uderzyć hakatyści, przekonąć południowych Niemców o «błogich» skutkach działalności komisji kolonizacyjnej i całej polityki antypolskiej, tu zdobyć uznanie dla siebie i poparcie moralne dla dalszych projektów. W tym celu urządzono wycieczkę dziennikarzy z Niemiec południowych i zachodnich na kresy wschodnie. Oczywiście «Ostmarkenverein», który był faktycznym inicjatorem tej wycieczki, uczynił wszystko, aby w jak najlepszym świetle przedstawić zdobycze «kultury niemieckiej» w dzielnicach polskich, a jednocześnie usiłowano niedopuszczyć, aby uczestnicy wycieczki poznali odwrotną stronę medalu, przyrzekli się opłakanym stosunkom szkolnym, sądowym, towarzyskim, jakie panują u nas, poznali zbliska zagrożoną do najwyższego stopnia waśń plemienną obu narodowości, skazanych na życie obok siebie. To wszystko usiłowano ukryć jak najszczelniej, natomiast pokazano gościom kilka wzorowych osad komisji kolonizacyjnej, które pochłonęły dotychczas niezliczone miliony i wciąż nowych potrzebują zapomóg. Nie dziw, że na zewnątrz prezentują się porządnie, niemal okazale. Pokazano im nowy zamek cesarski, przygniatający bardziej niż imponujący ma-

sywnością swej struktury architektonicznej. Pokazano jeszcze kilka podobnych «zdobyczy ducha niemieckiego», i... program przyjęcia został wyczerpany. Wprawdzie zamiary «Ostmarkenvereinu» nie całkiem się udały, dzięki energicznemu wystąpieniu niektórych niezależnych pism niemieckich. W dzień przyjazdu gości południowych ogłosili one artykuły, w których bez ogródek cały ten popis hakatystów nazwały czezą komedją, wzywając przytem uczestników wycieczki, aby nie dali się olśnić blichtrzem zewnętrznym, a postarali się zajrzeć głębiej w stosunki tutejsze. Rady te odniosły pewien skutek, gdyż część przybyłych gości, którzy istotnie mieli zamiar poważny przyrzeczenia się naszym stosunkom, postarała się nieznacznie wylamać z pod kurateli hakatystów, zbliżyć się do tutejszych niezależnych kół niemieckich i do przedstawicieli społeczeństwa polskiego.

Nie brakło jednak wśród uczestników wycieczki umysłów płytkich, niezdolnych sięgnąć głębiej, a łatwo poddających się wrażeniom zewnętrznym. Na takich widocznie liczył «Ostmarkenverein», i rachuby te nie omyliły go, jak wszystkie niemal rachuby, które się opierają... na słabostkach ludzkich. Oto jeden z członków wycieczki, bawarczyk Woelzl, rada magistratu monachijskiego, w «Münch. Neueste Nachr.» w ten sposób dzieli się świeżymi wrażeniami z wycieczki:

«W przeciągu 23 lat działalności swojej — pisze p. W. — komisja kolonizacyjna założyła 600 wsi niemieckich, osadzając na nich 15 tys. kolonistów. Niejeden zaś południowo-niemiecki chłop, który się osiedlił na wschodzie, opowiadał nam, że położenie swoje znacznie polepszył».

Dalej czytamy: «Przekonaliśmy się też podczas naszej podróży, że polityka kolonizacyjna jest środkiem obronnym przeciwko naciskowi polskiemu, a nawet środkiem koniecznym. Niemczyzna na kresach jest istotnie zagrożona... Polityka kolonizacyjna jest wprawdzie sprawą wewnętrzną państwa pruskiego, jednakże, by tę walkę skutecznie przeprowadzić, potrzeba do tego moralnego poparcia ze strony całych Niemiec».

Oto «wo ist die Katze»! Hakatyzm, który, strwoniwszy niezliczone miliony, poczyna obecnie tracić swój kredyt wśród własnego społeczeństwa, srodze uciśnionego wprawdzie nie przez Polaków, lecz przez rosnące z każdym rokiem podatki, szuka obecnie «moralnego poparcia całych Niemiec» i korzy-

stając z nieświadomości południowych i zachodnich Niemców, stara się przed nimi odegrać bohaterską rolę pioniera kultury niemieckiej wśród «dziczy» polskiej.

Wszystko zresztą, co pisze p. W. do tego stopnia przypomina oddawna znane i oklepane frazesy organów polakożerczych, że wątpić nie można, z jakiego źródła autor czerpał natchnienie. Natomiast w interesie prawdy i sprawiedliwości należałoby życzyć, aby ktokolwiek z uczestników wycieczki, który zadał sobie fatygę bliżej i niejednostronnie zbadać nasze stosunki, poinformował swych współrodaków o rzeczywistym stanie rzeczy na kręścach wschodnich. Sądźmy, że taki bezstronny referat wypadłby zgoła inaczej, aniżeli inspirowane wywody p. W., o którym zresztą nie wiemy, czy jest bawarczykiem z urodzenia.

Z kolonij naszych nad Renem i z Westfalji smutne dochodzą wieści. Oto pewien doskonały znawca stosunków tamecznych w ten sposób opisuje życie diatwy polskiej: «Smutnie tu wygląda pod względem narodowym. Ojcowie w hutach lub w kopalniach, matki dla zarobku gdzieindziej pracują, a dzieci samopas opuszczone nie uczą się. W szkole ani słowa polskiego nie słyszą, na ulicy też nie; jedynie gdy rodzice, zmęczeni całodzienną pracą, do snu się kładą, po polsku pacierz razem z diatwą odmawiają...»

D—ski

‡ **Praca społeczna duchowieństwa wielkopolskiego.** «Dziennik Pozn.» podnosi zasługi duchowieństwa wielkopolskiego, znanego ze swej pracy na polu społecznym, zwłaszcza w najbardziej aktualnej pracy nad oświatą ludu. Dorobek tej pracy można objąć z katalogu wydawnictw «Drukarni i księgarni św. Wojciecha», założonej przez ks. arcybiskupa Stablewskiego. W przedmowie do katalogu ks. Zimmermann podkreśla, że zadaniem tej firmy, według woli jej założyciela, jest dostarczanie pomocy wszystkim pracującym dla dobra społeczeństwa w duchu chrześcijańskim. Uwzględniono szczególnie dział podręczników do praktycznej pracy w Towarzystwach, podręczników prawnych, dotyczących się ustawodawstwa społecznego, różnych podręczników wychowawczych dla matek i dla młodzieży, dalej dla wychodźców, dla służby etc. Niektóre z nich są ogromnie rozpowszechnione. Broszura dla wychodźców: «Zabierz mnie za sobą» rozeszła się w 40,000 egzemplarzy.

Podręczniki w sprawie robotniczej, oparte na dziełach Biedleracka, Hammersteina, Hitzego, a dalej cały szereg monografij w sprawach robotników rolnych, rzemieślników, przemysłu domowego. Z dziedziny religijnej uwzględniono sprawę stosunku wiedzy do wiary, kato-

licyzmu do kultury nowoczesnej, kościoła do państwa. Wydawnictw periodycznych uwzględnia katalog siedm: «Gazeta dla kobiet», «Głosy na czasie», broszury rozważające sprawy aktualne w sposób naukowy, «Odczyty i broszury popularne dla towarzystw polskich», «Poradnik dla Spółek» zawierający wskazówki z dziedziny ekonomji, «Przewodnik katolicki» ze «Słowem Bożem», pismo przeznaczone dla rodzin chrześcijańskich (63 tys. czytelników), «Robotnik» organ związku katolickich towarzystw robotników polskich (28 tys. czytelników) i dwutygodnik «Ruch chrześcijańsko-społeczny».

WILNO, 31 maja

[Boże Ciało. Współzawodnictwa wyznaniowe. Dobra «instrukcyjnej»]

Procesja Bożego Ciała udała się wspaniale. Odłożono ją z czwartku na dzień dzisiejszy, aby uniknąć pomieszania z procesją prawosławną, umyślnie przystosowywaną do dnia katolickiej uroczystości Bożego Ciała. Według kalendarza wschodniego żadnej uroczystości w tym dniu Cerkiew nie obchodzi. Po skasowaniu przez Murawjewa procesji Bożego Ciała, duchowieństwo prawosławne skorzystało z tradycji tego dnia, by urządzić nabożeństwo na placu przed soborem (zabrany kościół św. Kazimierza), z procesją do cerkwi św. Ducha, na pamiątkę zniesienia unji. Obecnie postanowiono chodzić procesjonalnie po całym mieście. Katolicy tedy przenieśli procesję z czwartku na niedzielę. Zapanowało obecnie oryginalne współzawodnictwo w dziedzinie procesji. Zaczęto organizować pielgrzymki do Wilna wieśniaków prawosławnych w porze katolickich pielgrzymek kalwaryjskich. Kiedy wy, to potrafim i my! Przybywa więc do rogatek wileńskich jakich 50—60 włościan z duchowieństwem prawosławnem, na spotkanie ich wychodzi dwa razy tyle duchownych wileńskich w asystencji śpiewaków, służby cerkiewnej z chorągwiami i t. p. Przy tej okazji traktują «gości» przemówieniami, zabarwionemi jaskrawo niechęcią do katolicyzmu.

W kołach biurokracji krajowej krają pogłoski o staraniach, podjętych przez właścicieli majątków, tak zwanych «instrukcyjnych», w celu zwolnienia ich od rygoru warunków dziś obowiązujących. Po konfiskacie w 1863—1864 r. majątków polskich, powzięto myśl dobra te rozsprzedać rosyjanom na warunkach niesłychanie dogodnych, w celu wzmocnienia w kraju żywiołu rosyjskiego. Sprzedaż odbywała się na podstawie Najwyższej zatwierdzonej instrukcji z dnia 23 lipca (6 sierpnia) 1865 r. Stąd nazwa «instrukcyjny». Takich majątków tylko w trzech gubernjach znalazło się 605, obszaru ogólnego 170 tys. dziesięcin. Nabywcami byli przeważnie urzędnicy, nie mający pojęcia ani o rolnictwie, ani o stosunkach krajowych. Kupowali ziemię po cenach najniższych. Skarb otrzymał ze sprzedaży 2,600 tys. rb., czyli średnio po 15 rb. za dziesięcinę. Właściciele majątków «instrukcyjnych» mogli sprzedawać ziemię tylko osobom pochodzenia rosyjskiego i nie inaczej, jak

na podstawie pozwolenia, wydawanego przez ministerstwo dóbr państwa. Ci nowi nabywcy, korzystając z nieistnienia w one czasy ustaw ochrony leśnej, najpierwej rzucali się na lasy, po których spieniężeniu ziemia ogolona nie interesowała ich, jako warsztat pracy rolnej. Oddawana z rąk do rąk dzierżawcom dla rabunkowej gospodarki, dochodziła w prędkim czasie do zupełnego wyczerpania i stawała się dla swych właścicieli ciężarem nieprodukcyjnym. Marzeniem ich jest zbycie za byle co z rąk tego ciężaru. Ale «instrukcje» stoją na przeszkodzie. Tu styka się «patriotyzm» z interesem kiozeniowym. Pierwszy nakazuje nie sprzedawać ziemi «inorodcom», drugi upatruje w «inorodcach» deskę zbawienia. A. R. Z.

Wilno. Po upadku «Vilniaus Žinios» z braku prenumeratorów, przyszła kolej na «Siewiero-Zapadnyj Głos», który, jako organ żydowski, trzymał się głównie na subsydjum w kwocie 12 tysięcy, udzielanem przez koła związkowe żydowskie z Petersburga. Subsydjum podobno cofnięto, właściciele gazety pozostali o własnych siłach, wskutek czego cały zarząd redakcji i współpracownicy od trzech miesięcy nie pobierali gaży, ani honorarjum. Dnia wczorajszego cały zarząd i wszyscy współpracownicy zawiesili pracę; numer wyszedł polatany z wycinków przez samego redaktora. Zapytani telegraficznie właściciele odpowiedzieli, że zgromadzenie współwłaścicieli będzie się naradzać o dalszych losach pisma. W stosunku do żywiołu polskiego gazeta ta trzymała się kierunków przygodnych: to stawała do wspólnej opozycji przeciw reakcyjnym zamachom, to występowała nieprzyjaźnie, nie kępując się względami prawdy i słuszności.

MIŃSK LIT., 31 maja

[Procesje katolickie i prawosławne. Sprawy miejskie. Oświata].

Procesja Bożego Ciała, niesłychanie uroczyste tu od lat 4 obchodzona, w r. b., jak zresztą i w ubiegłym, musiała być odłożona na niedzielę, bo w samo święto obchodzi miasto procesja prawosławna. To święcenie rocznicy przyłączenia unitów do prawosławia. Dlaczego na tę «rocznicę» obrano święto katolickie ruchome? Latwo domyśleć się. Po zniesieniu unji, a z nią i święta Bożego Ciała, trzeba było zastąpić je przez coś zbliżonego. Wynaleziono tedy ruchomą rocznicę. Trudności nie ograniczyły się do przeniesienia procesji na niedzielę. Zakazano szwajcarowi kościelnemu z laską kroczyć na czele procesji. Drugim kamieniem obraży był pierwszy oltarz, umieszczony przy ul. Zacharzewskiej, ale że ostatecznie pochód już miał drogę wytkniętą, zaniechano próby jej zmiany na inną.

Pomimo to wszystko i pomimo nlewne go deszczu, który spadł na procesję w pół drogi, pochód doszedł i powrócił ze Złotej Górki do katedry w największym porządku, w otoczeniu kilkunastotysięcznego tłumu.

Sprawy miejskie zostały pogmatwane w sposób tak fatalny, że trudno nawet

przewidzieć, jak się ułożą stosunki w najbliższej przyszłości.

W d. 15 (28) czerwca mają być dokonane wybory prezydenta i członków zarządu. Jeśli to nie zostanie dopełnione, może nastąpić nominacja ich z urzędu, co, rzecz prosta, byłoby mniej pożądane. Sprawa protestu przeciwko Schmidowi i różnych młynów nieszczęsnych, komplikuje całą historję.

W Towarzystwie «Oświata», na walnem zgromadzeniu, po raz pierwszy używano języka rosyjskiego, ponieważ polskich przemówień zakazano pod karą zamknięcia instytucji.

Na prezesa obrano H. ks. Druckiego-Lubeckiego, na wice-prezesa p. M. Porowskiego, na sekretarza d-ra Grabowieckiego i Krasowskiego, na skarbników pp. Węclawowicza i L. Brodowskiego, oraz kilkanaście osób do zarządu, przeważnie tych samych, co poprzednio. Należy zaznaczyć jednak, że lista kandydatów była układana w myśl pewnych porozumień ludzi, uważających się za monopolistów w każdej społecznej sprawie polskiej. Niewiadomo również, dlaczego nie uwzględniono życzeń paru osób, aby głosowanie było imienne. Wogóle panował pewien chaos i trudno było zorientować się, kto, w jaki sposób i dlaczego został wybrany.

P.

KIJÓW, 30 maja

[Sieci niemieckie. Zjazd agronomów. Lista wyborców. Z kat. Tow. dobroczynności].

Praktykowane oddawna werbowanie robotników do Niemiec z Królestwa Polskiego rozszerza się obecnie na nasze gubernje. Zapobiegliwi Niemcy zarzucają swoje sieci na chłopów tutejszego, wabiąc go obietnicami gór złotych... Zwłaszcza ruchliwi są na Wołyniu. W kołach pracowników fabrycznych i rolnych kursują listy «Zarządu granicznego biur pośrednictwa pracy» w Katowicach. Zarobek w Niemczech, jak opiewają owe listy, wynosi od 2 do 5 rb. dziennie. Koniecznym jednak warunkiem jest nadesłanie przez robotnika dwóch marek stemplowych, po 75 kop. wartości każda. Oprócz tego listy zawierają ostrzeżenie, by nie mówić dokąd się jedzie.

Byli tacy, którzy, uwierzywszy obietnicom Niemców, emigrowali i naturalnie, jak tego spodziewać się należało, rozczarowali się. Zamiast obiecanej płacy, wynagrodzenie wynosiło zaledwie 58 kop. do 1 rb. 20 kop.

Władze tutejsze zwróciły na to oszustwo uwagę, i gubernator kijowski właśnie w tych dniach wydał do ludności odezwę, ostrzegającą przed listami i werbunkiem do Niemiec.

W Kijowie w jesieni zwołany będzie zjazd agronomów. W tych dniach odbyło się zgromadzenie tutejszego Tow. agronomicznego, na które ułożono program zjazdu. Na zjazd, oprócz agronomów fachowych, mają być zaproszeni delegaci tow. rolniczych kraju, delegaci zarządów i komitetów ziemskich, wyższych i średnich zakładów naukowych rolniczych oraz naczelnego zarządu rolnictwa. Główną sprawą programu zjazdu jest organizacja pól doświadczalnych

w gubernjach kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, czernihowskiej, połtawskiej, jekaterynosławskiej, charkowskiej i chersońskiej.

Powiatowe komisje wyborcze gub. kijowskiej ukończyły już układanie listy wyborców, posiadających prawo wyboru posłów do Rady Państwa. Listy te w tych dniach mają być przesłane przez gubernatora ministerstwu spraw wewnętrznych.

Istniejący przy kijowskim kat. Tow. dobroczynności wydział letnisk wyprawił w tych dniach na wieś dwie partje dzieci. Dla dziatwy zaś, nie mogącej wyjechać z Kijowa na wczasy letnie, wydział letnisk otworzył w mieście ogródek, ofiarowany przez bar. Stengla, gdzie dziatwa bawi się i pije mleko. Towarzystwo urządziło także majówkę na Dnieprze. Zabawa udała się świetnie, zebrałszy około 1,500 osób.

A. O.

ŻYTOMIERZ, 29 maja

[Pogrzeb ś. p. arcybiskupa Wnukowskiego]

Niezliczone tłumy ludności żytomierskiej i okolicznej wyruszyły w stronę dworca kolei wązkotorowej na spotkanie trumny ś. p. arcybiskupa-metropolity mohylowskiego Apolinarego Wnukowskiego. Kilkuwiorstową ulicę Kijowską, prowadzącą do dworca, zaległy obrzymie tłumy.

Zwłoki ś. p. arcybiskupa sprowadzono dla pochowania, zgodnie z wolą zmarłego, do Żytomierza. Z dworca kolei przeniesiono je uroczysto do kościoła katedralnego, nazajutrz zaś na cmentarz miejscowy. Pochód z dworca, a nazajutrz przeniesienie zwłok z kościoła na cmentarz czyniły wrażenie wspaniałe i dla Żytomierza niezwykle. W orszaku pogrzebowym szło w liczbie około 150 osób duchowieństwo z biskupami łucko-żytomierskim, ks. Karolem Niedziadkowskim, ks. Nowowiejskim, biskupem płockim i biskupem-sufaganem żytomierskim, ks. Karasim, oraz przedstawiciele archidiecezji mohylowskiej kks. Budkiewicz, Ostrowski i Tokarzewski, ks. Kakowski z Warszawy, ks. Petrykowski z Płocka, ks. Frackiewicz z Wilna i kapelan zmarłego, ks. Ignacy Dubowski. Przed karawanem szli za krzyżem przedstawiciele ziemstwa: pp. Bohdanowicz, Duszyński, Koźmiński, Podhorski i Wasutyński, miasta: Brzostowski, Chmielewscy, Moniuszko, Platnicki, Prusinowski, Skokowski, Solłohub i Zaściński; dzieci z ochronki Tow. dobr., uczniowie i uczennice zakładów naukowych, Towarzystwa «Dźwignia» i «Lutnia», delegaci katolickiego Towarzystwa dobroczynności, delegatki stowarzyszenia św. Zyty, delegaci ciała adwokackiego i t. d.

Na dwóch wozach z wieńcami widniały wieńce Kola polskiego, członków Rady Państwa, red. «Kraju» i «Dz. Kijowskiego», pp. Stan. Syroczyńskich i wiele innych.

Delegowana przez władze straż policyjna piesza i konna utrzymywała porządek.

Doskonale pamiętamy ś. p. Apolinarego Wnukowskiego; pamiętamy, jak gorliwie pełnił swoje obowiązki kapłana i rektora

seminarium żytomierskiego; pamiętamy jego świetne kazania, jego otwarty umysł a złote serce, i żal nas ścisnął głęboki, że ten najwyższy u nas w Cesarstwie dostojnik kościelny opuścił nas na zawsze.

Co boleśniesz, że w krótkim stosunkowo czasie już trzeciego arcybiskupa-metropolite, który wyszedł z łona duchowieństwa żytomierskiego (metropolici Kozłowski, Kłopotowski i Wnukowski) zabiera nam śmierć nieubłagana...

..

Winnica. Podolskie Tow. rolnicze urządziło w dd. 25, 26 i 27 maja w Winnicy jarmark na konie, bydło i nierogaciznę. W czasie jarmarku przygrywała orkiestra muzyki. Za wejście pobierano niewielką opłatę. Jarmark odbył się na placu wystawowym. w.

Humań. Przy humańskiej szkole ogrodniczej otwarto kursy wakacyjne ogrodnictwa, pszczelarstwa i jedwabnictwa. h.

KOLONJE POLSKIE W CESARSTWIE

Pismo polskie na Syberji. Grono polaków, zamieszkałych w Charbinie, powzięło zamiar wydawania pisma polskiego tygodniowego, p. t. «Gwiazda Syberji», na co już uzyskano koncesję. Redaktorem ma być jeden z dziennikarzy-polaków, który pracował w rosyjskiej prasie syberyjskiej. Tygodnik, oczywiście, poświęcony będzie wyłącznie życiu polaków na Syberji.

KRONIKA

Urzędowa

Ukaz Najwyższy:

Na zasadzie art. 99 państwowych ustaw zasadniczych rozkazujemy: obrady Dumy państwowej przerwać w d. 2 czerwca, wyznaczając termin ich wznowienia na d. 10 października 1909 r.

Senat rządzący nie zaniedba uczynić właściwych zarządzeń.

Na oryginale J. C. Mość nakreślić raczył:

MIKOŁAJ

Ukaz powyższy jest kontrasygnowany przez prezesa ministrów, p. Stołypina.

W d. 3 czerwca prezes ministrów p. Stołypin wyjechał do wogsp finlandzkich, gdzie ma być obecny podczas spotkania J. C. Mości z ces. Wilhelmem. D. 10 czerwca p. St. wraca do Petersburga, poczem wyjeżdża na uroczystości do Połtawy.

W sprawie zatonięcia łodzi podwodnej «Kambala» pod Sewastopolem wyznaczono specjalną komisję śledczą.

Więści i pogłoski

Pewne koła polityczne, popierające wniosek wyodrębnienia Chelmszczyzny, tak dalece są pewne zwycięstwa, że podobno wygotowano już nowy wniosek przedstawicielstwa przyszłej gub. chelmskiej w Izbach ustawodawczych. Według wniosku gub. chelmska ma wybierać do Rady Państwa jednego posła i do Dumy 4—trzech rosjan i jednego polaka.

Jak nas zapewniano, członek Rady Państwa, p. Neuhardt ma być wkrótce mianowany jen.-gubernatorem wileńskim.

○ Według obiegających pogłosek wkrótce ma być wyznaczona rewizja senator-ska intendencji kijowskiej, warszawskiej i petersburskiej. Rewizję tę miały wywołać wyniki rewizji w intendencji moskiewskiej.

Kościelna

* Rządca mohylowskiej archidiecezji został obrany przez kapitułę w piątek 29 maja ks. biskup *Stefan Denisewicz*. W wyborach brali udział księża prałaci F. Affanasowicz, W. Erdmann, E. Kluczewski i W. Swiderski, oraz kanonicy J. Baltruszys i A. Łosiński z biskupem S. Denisewiczem na czele. *J. J.*

* W tygodniu *Bożego Ciała*, w niedzielę 31 maja, odbyła się procesja na wybojskim cmentarzu. Mszę św. celebrował J. E. ks. biskup St. Denisewicz w asystencji licznego duchowieństwa i kleryków seminarjum. W procesji brał udział lud w liczbie 15 — 20 tys. osób. Cztery ewangelje śpiewali księża A. Kie-silis, Jurajtis, proboszczowie św. Kazimierza ks. A. Około-Kulak i miejscowy ks. F. Strakszas. Nie zważając na to, że na cmentarzu zebrało się w tym dniu ze 40 tys. ludzi, porządek panował wzorowy. *J. J.*

* Alumn seminarjum mohylowskiego *St. Eysymontowi, Ad. Karlingowi i Ed. Schweinitzowi* pozwolono odbywać dalsze teologiczne studia w zagranicznych szkołach. Ks. A. Karling, konwertyta, ukończył już kilka lat temu helsingforski uniwersytet, a wstąpiwszy do seminarjum archidiecezjalnego nauczył się języka polskiego i rosyjskiego. *J. J.*

* W sobotę 30 maja rz.-kat. *Akademia duchowna* zakończyła rok szkolny. Stopień magistra św. teologii otrzymali księża: Roman Archutowski, Adam Błaszczyk, Michał Hilfer, Władysław Krawiecki, Mieczysław Rejnis i Adam Wyrębowski. Oprócz nich ukończyli zakład ks. Franciszek Kuraitis i Leon Sobierajski. W Akademii samej są przewidziane wielkie zmiany. Jak wiadomo, opuścili ją prof. dogmatycznej teologii, dzisiejszy biskup-sufragan mohylowski, J. Cieplak i prof. Pisma św., ks. Z. Łoziński, który został mianowany inspektorem seminarjum archidiecezjalnego. Dopiero w końcu roku szkolnego rozeszła się wiadomość, że inspektor Akademii ks. kanonik Jan Maculewicz wraca do ukochanej i tak często w jego lirycznych utworach opiewanej Litwy. Byłoby zbyt wiele mówić, że cztery lata, spędzone w tej wyższej uczelni podczas studjów, a później 15 lat profesorskiej działalności przywiązały uczonemu kapłana nie tylko do murów akademickich, lecz i do mieszkańców stolicy, a zwłaszcza do rodaków-litwinów, z którymi go ciągle łączyły stosunki, jako członka i przez długi czas wice-prezesa litewsko-żmudzkiego Tow. dobroczynności. Czule żegnali ks. kanonika słuchacze akademicy, rektor i profesorowie zaś zbrali się 1-go czerwca na wspólny obiad, na którym obecni byli ks. profesorowie Fr. Buczys, M. Godlewski, F. Drzewiecki, J. Baltruszys, J. Matulewicz i S. Trzeciak, oraz prof. świeccy pp. Meżyński, Niekrasow i Ptaszycki z ks. rektorem prałatem L. Żarnowieckim na czele. Wygłoszono mowy okolicznościowe.

Wieczorem tegoż dnia delegaci litewsko-żmudzkiego Tow. dobroczynności, ks. J. Matulewicz oraz pp. J. Zubrzycki i J. Januszkiewicz z prezesem p. W. Matulaitisem na czele, wręczyli ks. J. Maculewiczowi adres i skromną pamiątkę. Byli inspektor Akademii duchownej udaje się do Kowna, aby objąć rządy tamiecznego seminarjum diecezjalnego. *J. J.*

* **Encyklika.** Z powodu stułetniej rocznicy św. Anzelma, prymasa Anglii i doktora Kościoła, papież Pius X wydał encyklikę, w której podkreśla nauki św. Anzelma w stosunku do czasów obecnych i wspomina o wielkich uroczystościach kościelnych swego panowania: jubileuszu papieskim, kongresie eucharystycznym w Londynie, 50-leciu Lourdes.

Ogólna

△ W d. 1 czerwca na wszystkich liniach tramwajowych wybuchł *strajk konduktorów i motorowych* skutkiem wprowadzenia przez zarząd tramwajów pewnych przepisów, na które służba niższa w żaden sposób przystać nie chce. Zarząd również nie chce czynić ustępstw, lecz, pomimo że motorowych i konduktorów w pewnej części zastąpiono przez mechaników, kontrolerów, a nawet inżynierów, ruch tramwajowy jest nader słaby. Wśród strajkujących policja dokonała licznych rewizyj i aresztowań.

△ *Cholera*, aczkolwiek nader powoli, jednak stale wzrasta, sięgając przeciętnie 15 wypadków zasłabnięć dziennie. Zdarzyło się też kilka wypadków epidemii w gub. petersburskiej, w Kronsztadzie i t. p.

Oświatowa

● W sobotę 30 maja rz.-kat. gimnazjum św. Katarzyny *zakończyło rok szkolny*, urządzając wieczorem w swojej kaplicy solenne nieszpory z następującą procesją do ołtarzy, ustawionych w różnych miejscach zakładu i obszernego domu. Nieszpory celebrował ks. kanonik A. Malecki, baldachim zaś nieśli profesorowie gimnazjum, a zawdzięczając dyrektorowi p. St. Cybulskiemu, panował porządek wzorowy. W procesji brali udział uczniowie ze swymi rodzicami oraz liczne grono przyjaciół zakładu. Na przyszły rok szkolny gimnazjum będzie już miało 8 klas. *J. J.*

● Ministerstwo oświaty wyjaśnia, że *rękodzieła* powinny być przedmiotem obowiązkowym w gimnazjach żeńskich i że w razie otrzymania stopnia niedostatecznego z rękodzielstwa, rzeczą rady pedagogicznej jest wyznaczyć t. zw. poprawki.

Sądowa

⊙ P. Izmar, współpracownik «Rusi», pociągający do odpowiedzialności sądowej o *potwarz w druku przez p. Hurkę*, został skazany przez sąd okręgowy na 3 miesiące więzienia.

Różne

∞ Małżonka prezesa Dumy, pani Chomiakowa otrzymała list od *królowej włońskiej Heleny* z podziękowaniem za przesłane przez p. Ch. pieniądze dla ludności, dotkniętej klęską trzęsienia ziemi.

∞ W przytułku dla dzieci, założonym i utrzymywanym przez zwolenników t. zw. «joannitów», jak się okazało *obchodzono się wprost nieludzko ze znajdującymi się tam dziećmi*, wobec czego Tow. opieki zwróciło

się do naczelnika miasta z prośbą o zamknięcie rzeczzonego przytułku.

DUMA PAŃSTWOWA

W ostatnich dniach, wobec bliskości feryj letnich, pomimo olbrzymiej ilości wniosków drobnych i poważniejszych, rozpraw żywszych nie było całkiem; z wyjątkiem jedynie wniosku przedłużenia mandatów poselskich członków Rady Państwa z Kraju Zachodniego. Z liczby «drobiazgów» na uwagę zasługuje wyznaczenie miliona rb. za budowę szkół ludowych oraz 6 milj. rb. na potrzeby początkowego nauczania.

Wogóle postowie nie zdradzali najmniejszej chęci do sporów, a dzięki iście żołnierskiej sprężystości ks. Wolkońskiego, który przewodniczył obradom, wnioski przeważnie uchwalano zgodnie z rezolucjami komisji.

Dopiero na posiedzeniu sobotnim w dn. 31 maja ożywiło się znacznie. Obradowano nad wnioskiem rządowym przedłużenia mandatów członków Rady Państwa z 9 gubernij zachodnich. Jak wiadomo, komisja przedłożeń ustawodawczych wniosek powyższy odrzuciła, i zamiast tego pałdziernikowcy i kadeci złożyli poprawki, które do gruntu zmieniają wniosek, i które, pomimo zbliżonej formy zewnętrznej, w treści znacznie różnią się od siebie.

Pałdziernikowcy zaproponowali, aby na zasadzie istniejącej ustawy dokonać w 9 guberniach zachodnich nowych wyborów na rok jeden, z tem, że w ciągu tego czasu w Kraju Zachodnim zostaną wprowadzone ziemstwa. Kadeci sądzili, że mandatów przyszłych posłów nie należy ograniczać żadnym terminem, pod warunkiem wszakże, że mandaty te tracą swą moc z chwilą wprowadzenia ziemstwa. Za tą ostatnią poprawką oświadczyli się i Kola polskie.

Po krótkim referacie p. Andronowa, który uznał wniosek rządowy za niemożliwy do przyjęcia — głos zabrał prezes ministrów p. Stolypin, w mowie swej dając odpowiedź na trzy zagadnienia: czy system obecny wyborów do Rady Państwa jest normalny i sprawiedliwy? czy droga, na którą wszedł rząd przez złożenie swego wniosku, jest zgodna z ustawami? i czy chwila obecna jest odpowiednia do poruszania tego rodzaju spraw? Na pierwsze pytanie mówca, opierając się na stosunku *całej* ludności Kraju Zachodniego do ilości zamieszkujących go polaków, odpowiada przecząco, — sądzi nawet, że niepodobna dowiedzieć, aby było inaczej. Tam, gdzie wybiera cała ludność, nieporozumień być nie może, np. w guberniach posiadających ziemstwa; tymczasem ludność Kraju Zachodniego, wobec braku ziemstw, udziału w wyborach nie bierze, i polacy członkowie Rady Państwa nie mogą być żadną miarą rzecznikami jej interesów. Przedłużenie pełnomocnictw ze stanowiska formalnego i prawnego nie jest żadnym absurdem, jak tego dowodzą inni, zresztą parlamenty państw zachodnich, a nawet ziemstwa rosyjskie, znają tego rodzaju wypadki. Co do trzeciego pytania mówca oświadcza, że rząd nie składał wniosku wcześniej jedynie dlatego,

że stan nienormalny możnaby usunąć tylko wówczas, gdy zostaną w Kraju Zachodnim wprowadzone ziemstwa, co zdaniem rządu, wymaga dłuższego czasu. Ponieważ jednak tak Rada Państwa, jak Duma jednomyślnie oświadczyły się za jak najszybszym wprowadzeniem samorządu ziemskiego, przeto mówca jest pewien, że rok czasu na ten cel w zupełności wystarczy, i rząd podejmuje się bezwarunkowo w ciągu roku wygotować wniosek i wprowadzić go w życie. Rząd bynajmniej nie zamierzał wnioskiem swym zadać ciosu polakom, gdyż byłoby to czynem nieszlachetnym i niezgodnym ze stanowiskiem przestrzegania interesów państwa, lecz pragnie, jak i zawsze, przede wszystkim zaspokoić słuszne potrzeby i żądania ludności rosyjskiej kresów...

Po złożeniu przez p. Antonowa w imieniu stronnictwa «17 października» poprawki, przytoczonej wyżej, głos zabrał ponownie prezes ministrów, oświadczając, że poprawka powyższą, właściwie mówiąc, zmienia zasadniczo wniosek rządowy i jest do pewnego stopnia wnioskiem odrębnym; ponieważ jednak rząd jakiś czas zamierzał wniosek swój złożyć właśnie w tej formie, przeto na poprawkę październikowców zgadza się w zupełności.

Dalej zaczęły się dość ożywione rozprawy, w których żywy udział wzięli posłowie polscy. Przede wszystkim tedy wniosek zwalczał p. Święcicki, jako przedstawiciel Kraju Zachodniego. Mowę jego przytaczamy w całości.

Mowa posła Święcickiego

Panowie! Przede wszystkim pozwolę sobie powiedzieć kilka słów o stronie formalnej powyższego wniosku. Historia państw konstytucyjnych zna zaledwo dwa przykłady przedłużenia pełnomocnictw poselskich. Mianowicie podczas rewolucji francuskiej przedłużono termin Konwentu francuskiego, i podczas rewolucji angielskiej, po zgładzeniu króla Karola I, przedłużono pełnomocnictwa parlamentu. Prezes ministrów przytoczył jeszcze kilka przykładów, lecz tak dwa wypadki, przemnie wskazane, jak i te, o których wspomniał prezes ministrów, historia nazwała antykonstytucyjnymi, Anglicy zaś swój przedłużony parlament namiętnowali nazwą *le parlement croupion*.

Tymczasem wniosek ma na celu nie przedłużenie pełnomocnictw całej Izby, lecz jeszcze coś bardziej przeciwkonstytucyjnego, — mianowicie; wyodrębnienie siódmej części Rosji, 9 gubernij, i przedłużenie pełnomocnictw przedstawicieli tych właśnie gubernij. Wniosek taki sprzeciwia się nie tylko tradycjom parlamentarnym, ale nawet czemuś bardzo poważnemu — zdrowemu rozsądkowi.

Panowie! W komisji przedłożeń ustawodawczych wice-minister spraw wewn. oświadczył, że parlament angielski wszystkiego może dokonać, zapomniawszy widocznie, iż Anglicy, mówiąc, że parlament wszystko może, mają na myśli władzę parlamentu, lecz nie jego prawa. Jeżeli bowiem władza może nie znać kresu, to dla prawa ustanowienie kresu jest rzeczą łatwą: jest nim sprawiedliwość i zdrowy rozsądek.

Panowie pozwolą, że wskażę na proste skutki uznawania przez rząd możliwości wyodrębniania pewnych gubernij i ustanawiania dla nich terminów innych, aniżeli w reszcie państwa. Wystarczy w tym celu przeciwstawić temu odwrotną stronę medalu, t. j. nie przedłużenie, lecz skrócenie terminów, jeżeli bowiem możemy dzisiaj okres pełnomocnictw poselskich przedłużyć, to nikt nie będzie przeczył, że jutro można je skrócić.

Określenie terminu służby poselskiej tak w Rosji, jak i wszędzie należy do ustawodawstwa, lecz zwolywanie i rozwiązanie Izby przedstawicielskiej należy do prerogatyw władzy Monarszej. Uchwalając wniosek powyższy, wprowadzimy precedens, na mocy którego, uznając przedstawicielstwo 5, 6 lub 9 gubernij za niezadowolające, jak się wyraził autor wniosku 33 członków Rady Państwa, p. Pichno, i zachowując mandaty reszty posłów, moglibyśmy rozwiązać przedstawicielstwo tylko tych 5, 6 czy 9 gubernij, i dokonać w nich, przy bardziej sprzyjających warunkach, nowych wyborów. Muszę również zwrócić uwagę panów i na to, że podobne przedłużenie mandatów w bezprzykładny sposób gwałci wolę wyborców, wybranych zaś stawia w położenie «mianowanych».

Ostatnie wybory do Rady Państwa odbywały się w gasnącem świetle iluminacji i przy odgłosie ostatnich bomb, i dlatego ludność wzięła w nich udział dość apatyczny. Nie ulega wątpliwości, że przyszłe wybory wzbudzą żywe zainteresowanie. Według obecnej ustawy wyborczej, zgodnie ze statystyką, nie tą, którą załączono do poruszonego wniosku, a która włącza Włościan, Żydów i inne pierwiastki, nie mające prawa wybierać ani być wybieranemi do Rady Państwa, lecz zgodnie ze statystyką tej ludności, z której wychodzi skład Izby wyższej, t. j. wielkich właścicieli ziemskich — przekonamy się, że w 3 gubernjach, witebskiej, mohylowskiej i kijowskiej rosyjska własność posiada tak znaczną przewagę, że od niej zależy wyłącznie posłać 3 przedstawicieli Rosjan. I jeżeli nie zechcą spełnić swej powinności, to takim panom należy przypomnieć przysłowie łacińskie: *dormientibus jura non jurant*.

Jakdalece rosyjska własność wielka apatycznie zachowała się podczas wyborów poprzednich, dowodzą następujące przykłady. W gub. witebskiej Rosjan, mających prawo brać udział w wyborach do Rady Państwa, jest 316, Polaków 223; na wybory zaś stawilo się 35 Rosjan i 80 Polaków; w gub. mohylowskiej z 265 prawyborców Rosjan i 195 Polaków w wyborach wzięło udział 60 Rosjan i 78 Polaków. Czyż należy uciekać się aż do antykonstytucyjnych środków, aby uniknąć tego rodzaju niepożądanych faktów? W gubernjach mińskiej, grodzieńskiej, wolińskiej i podolskiej rosyjska własność wielka jest dość silna, aby usunąć niepożądanych kandydatów. Zwolennicy przedłużenia mandatów poselskich na rok jeden wzamian obiecują wprowadzenie w ciągu tego roku samorządu ziemskiego, co potwierdza również i prezes ministrów, lecz, po pierwsze, złożenie wniosku nie jest bynajmniej równoznaczne z wprowadzeniem go w życie, i 9 naszym gu-

bernjom, być może grozi oczekiwanie ziemstwa w ciągu całej 3-letniej sesji, powtórę, obietnica taka, choćby nawet była szczerą, jeszcze nie daje żadnych rękojmi. Jeżeli rząd istotnie zamierza wprowadzić ziemstwa w ciągu przyszłego roku, dlaczego w takim razie nie zgadza się na stanowisko pewnych grup parlamentarnych, mianowicie, aby w miarę wprowadzenia ziemstw mandaty poselskie traciły swoją moc. Ustawa taka, zastosowana do wszystkich 15 gubernij, nie posiadających ziemstw, nie mających cech antypolskich, dałaby te same wyniki, co i rzeczony wniosek rządowy. Lecz rząd nie zgadza się na to, t. j. przyznaje, że nie zupełnie jest pewien swego. Wreszcie niezmiernie ważną dla nas jest rzeczą, jakiego rodzaju ziemstwo będzie wprowadzone, jeżeli to bowiem mają być ziemstwa, których projekt złożono Radzie ministrów w r. 1904, z którymi wówczas walczyliśmy ze wszystkich sił, to tego rodzaju ziemstwa oczywiście nas nie zadowolnią, gdyż jedynie zwiększą antagonizm pomiędzy dwiema częściami ludności, t. j. wzmocnią właśnie to, z czem szczerze pragnęlibyśmy skończyć.

Teraz przejdę do zasady wniosku. Jakkolwiek wniosek mówi jedynie o przedłużeniu mandatów, jednak całe umotywowanie oparto na wniosku 33 członków Rady Państwa, i dlatego, krytykując wniosek, niepodobna pominąć milczeniem projektu p. Pichny, który oparto na dwóch założeniach: że Północno- i Południowo-Zachodni Kraj jest krajem wyłącznie rosyjskim z ludnością czysto rosyjską, i że fakt, iż taka ludność miała przedstawicieli, należących do innej narodowości, jest czemś nienaturalnem, monstrualnem i niedopuszczalnem. Gdyby 9 gubernij zachodnich były krajem wyłącznie rosyjskim, to nie byłoby potrzeby w ciągu 45 lat stosować do ludności polskiej takich wyjątkowych ustaw, które przypominają próby, czynione w wiekach średnich celem zniszczenia Maurów w Hiszpanji i hugonotów we Francji, — następnie uciekać się do takich środków, jak ustawa 3 czerwca 1907 r. lub jak wniosek p. Pichny, — w jedynym celu: usunięcia Polaków od wyborów.

Jeżeli ustawa ogranicza bierne prawo wyborcze wysokim cenżusem majątkowym, to wybory są możliwe jedynie z pośród osób, posiadających ten cenżus wysoki: bądź z liczby tych, co w ciągu 500 lat kraj ten zamieszkują, bądź z pośród mieszkańców, których nawet memoriał 33 członków Rady Państwa określa jako żywił młody, cierpiący na absenteizm, składający się z klasy urzędniczej, rozrzuconej po całej Rosji. Uważam za całkiem zbyt uczynne zatrzymywanie się dłużej nad statystyką autorów wniosków 33; gdyby nawet była prawdziwa, to i w takim razie jeszcze niczego nie dowodzi. Znajdziemy w niej wszystko: ilość ludności, obszar posiadanej ziemi, wyznaczenie, narodowość, — lecz niema w niej rzeczy najważniejszej, mianowicie: niema obliczenia osób polskiego i rosyjskiego pochodzenia, posiadających prawo wybierania i obieralności do Rady Państwa. W dodatku statystykę tę oparto przeważnie na danych 1897 r.

Wniosek 33 członków Rady Państwa tworzy oddzielne kurje narodowościowe, utrwalając pomiędzy dwoma żyjącymi obok siebie żywiołami niechęć i niezgodę, gdy tymczasem istotne zadanie państwowe polega właśnie na połączeniu ich na gruncie wspólnej pracy społecznej.

Ze utworzenie kuryj narodowościowych prowadzi do niezgody i waśni narodowościowej, stwarzając obfity grunt dla samowoli administracyjnej, dowiodła nam tego znakomicie ostatnia kampanja wyborcza do Dumy. Zastosowanie systemu kurjalnego niewątpliwie obostrzyło stosunki obu narodowości, i wszyscy dobrze pamiętamy, jak, zorganizowani przez miejscowe «sojuzy», wyborcy rosjanie uciekali się do wszelkich środków, byle celu dopiąć. Nadane ministrowi spraw wewnętrznych poufne prawo rozdzielania wyborców na narodowości, stosowano zbyt jawnie celem niedopuszczenia do Dumy przedstawicieli innej narodowości, oprócz rosyjskiej. Nie będą panów trudził wymienianiem wszystkich używanych środków, choć wszystkie dowody mógłbym złożyć natychmiast; wskażę tylko na wyniki ostateczne. W sześciu gubernjach: mińskiej, witebskiej, mohylowskiej, kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej, z ludnością polską 1,860 tys. osób, posiadających przeszło 7 milj. dzies. ziemi, ludność polska na tych ławach nie ma ani jednego przedstawiciela. Na 63 posłów z tych gubernij niema ani jednego polaka.

W Radzie Państwa prezes ministrów usiłował wzmocnić słabą argumentację autorów wniosku 33 oświadczeniem, że w samym początku ustawa wyborcza z d. 20 lutego 1906 r. była uważana, w stosunku do 9 gubernij zachodnich, za niezadowolającą. Jeżeli jednak ustawę 20 lutego uważano za niezadowolającą, to dlaczego czekano dopóty, gdy skutkiem braku czasu przeprowadzenie nowej ustawy wymaga użycia środków antykonstytucyjnych, które nam obecnie przedłożono. Wszak ustawę 20 lutego wydano w zupełnej zgodzie z ustawą z d. 1 maja 1905 r. i manifestem 17 października, t. j. na zasadzie równości wszystkich narodowości. W ułożeniu tej ustawy brało udział wielu członków Rady Państwa, zasiadających po dziś dzień po prawicy. Wtedy ustawa ta była zadowolająca, a za jeszcze bardziej zadowolające uważano wyniki wyborów. Lecz to było wówczas, a na zestawieniu tego wówczas z obecnem dzisiaj zdaje się polegać rdzeń i treść całej sprawy. Cóż się jednak stało? Stało się zaś to, że, zgodnie z biegiem polityki wewnętrznej, trzeba jakiejś ofiary, z doświadczenia zaś wiemy, że innoplemieńcy w ogólności, polacy zaś w szczególności, otrzymują pierwsze ciosy zwycięskiej reakcji. Stało się, że w pochodzie przeciw ustrojowi konstytucyjnemu w przedniej straży idzie prawica Rady Państwa. Dostatecznie będzie dodać jej 6 głosów — wszak wiadomo, z kogo się będzie składało owo nowe przedstawicielstwo, prawica ta otrzyma stanowczą przewagę, i wtedy, za pomocą ciągłych zatargów z Dumą, można będzie zdyskredytować ostatecznie przedstawicielstwo narodowe i zniszczyć podstawy młodzieńczego no-

wego ustroju państwowego i mechanizmu, aż do całkowitego powrotu do dawnego ustroju.

Oto gdzie, panowie, pies pochowany. Kończę oświadczeniem, że rozważany wniosek nie ma na celu interesów ogólnopństwowych, i jest jeszcze jednym środkiem wyjątkowym, skierowanym przeciw narodowości polskiej, lub — odpowiadając prezesowi ministrów — nowym wyjątkiem z ogólnej taryfy.

Poseł **Dymsza** sądzi, że wniosek nie zgadza się ani ze stanowiskiem ustawy, ani interesów państwa. Nigdzie członkowie Rady Państwa nie są wybierani przez narodowości, lecz przez pewne okręgi lub stany. Właściciele ziemscy rosjanie zazwyczaj w majątkach swych nie mieszkają, nie też dziwnego, że polacy zyskali sobie zaufanie ludności. Stwarzać ograniczenia dla pewnych miejscowości nie należy choćby dlatego, że jedne ograniczenia wywołują coraz nowe. Przedstawiciel rządu sądzi, że wniosku odkładać nie można, że na wprowadzenie ziemstwa niema czasu, a tymczasem na tworzenie i obronę wniosków, wzniecających nieporozumienia i nienawiść, czas się znalazł. Rząd nie powinien nigdy iść razem z mniejszością, bo oto po słynnych «śmieciach» polskich zaczęto mówić o zwycięzcach i zwyciężonych, a teraz postanowiono wyrugować polaków; i rząd uznał to wszystko za słuszne. Ustawy, dające pewnej grupie przewagę nad innymi, są szkodliwe ze stanowiska państwowego, gdyż nie sianie nienawiści, lecz właśnie uznanie równych praw wszystkich obywateli przyczynić się może do rozkwitu państwa.

P. Rodiczew w sposób ironiczny podkreślił «pełne wytworkności» słowa prezesa ministrów, że polacy w Radzie Państwa znaleźli się, dzięki «taryfie ulgowej», w pozycji pasażerów bez biletów. Niczem się to nie różni od słynnych słów ministra sprawiedliwości o «śmieciach» polskich. Mówca zapewnia również, że w Rosji rdzennej ludność cała bynajmniej nie bierze najmniejszego udziału w wyborach członków Rady Państwa, i tego rodzaju oświadczenie prezesa ministrów jest obliczone chyba na naiwność dzieci.

Po paru mówcach z prawicy, jak pp. Sapunow, Szulgin i A. hr. Bobrinskij, którzy wniosek popierali, stojąc na gruncie konieczności «wytknięcia granic» między tem, co rosyjskie i co polskie, na zakończenie wystąpił p. **Żukowski**, który uważał, że dobrze byłoby określić pewne granice, jak to chce p. Szulgin, lecz obecne «dział» przypominają ową bajkę, kiedy to jednej osobie dostały się wszystkie cztery części, bądź ze względów historycznych tradycyj, bądź na mocy umowy piśmiennej lub z powodów wyznaniowych, bądź wreszcie ze względów zwykłej przemocy fizycznej. Takich «działów» można dokonać jedynie na mocy ustaw wyjątkowych, gdy wyjściem prostem byłoby wprowadzenie ziemstw. Lecz ustawy wyjątkowe istnieją nie po to, aby zaspokajać pewne potrzeby, lecz aby je właśnie ukrywać.

Po r. 1906 zaczęto usilnie szukać wrogów wewnętrznych, do których zaliczano i polaków, którzy wszakże, dzięki zahartowaniu swej duszy narodowej,

spokojnie patrzą na te wysiłki, gdyż są pewni, że długo takiej polityki wielkie państwo prowadzić nie będzie w stanie. Wobec tego Koło polskie, będąc pewne, że tego rodzaju usiłowania nie są w możności sprowadzić Rosji z drogi, wytkniętej przez manifest 17 października, głosować będzie przeciw wnioskowi.

Po wyczerpaniu listy mówców i po odrzuceniu poprawki kadetów, złożonej przez hr. Uwarowa, Duma przyjęła poprawkę październikowców i, uznając nagłość wniosku, uchwaliła go w dwóch czytaniach.

W niedzielę i w poniedziałek uchwalono kilkadziesiąt wniosków drobnych. We wtorek dn. 2 czerwca ks. Wołkonskij wezwał posłów do wysłuchania stojąc ukaz, odraczającego posiedzenia Dumy do dn. 10 października, poczem obecni wzniesli okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana.

Po wysłuchaniu nabożeństwa posłowie opuścili gmach pałacu Taurydzkiego aż do jesieni. Komisje niektóre zaczęły pracować wcześniej.

× «Now. Wr.» zaczyna drukować listy do redakcji październikowców, oburzających się na centrum za jego stanowisko w sprawie wniosku wolności wyznania i zapowiadające, że dwie trzecie październikowców z prowincji wystąpi z szeregów stronnictwa. Sprawa ta ma być poruszona na zjeździe partyjnym tego stronnictwa w pierwszych dniach października, i wtedy dowiemy się, o ile pogrozki te mają podstawy.

× W podróży posłów Dumy i Rady Państwa do Anglii z liczby polaków wezmą udział pp. Łopaciński i Montwill. Zaszły z tego powodu w kołach ezienne rzeczy.

× Usunięty ze stronnictwa «Związku 17 października» p. Polowcew został jednomyślnie przyjęty do stronnictwa umiarkowanej prawicy.

Z Rady Państwa

W tygodniu ubiegłym odbyło się jedno tylko posiedzenie Rady Państwa, poświęcone wyłącznie sprawom drobnym, i dla tego wszystkie wnioski uchwalono bez rozpraw. Nieznaczoną wymianę zdań wywołał jedynie wniosek wyznaczenia pewnej sumy na przygotowanie profesorów uniwersytetu. Postanowiono, że osoby, przygotowujące się do zawodu profesorskiego w Rosji, pobierać mają przynajmniej 1,200 rb. stałej pensji rocznej, osoby zaś wysyłane w tym celu zagranicę — 2 tys. rb.

Położenie polityczne

Zjazdy na morzu monarchów europejskich, jako mniej ceremonjalne, a stąd mniej kłopotliwe i uciążliwe od innych, zyskały sobie ostatnimi laty prawo obywatelstwa w stosunkach międzynarodowych. W szczególności da się to powiedzieć zwłaszcza o Rosji i Niemczech. Spotkanie się Monarchów tych mocarstw na wodach Bałtyku, bądź u wybrzeży

pruskich, bądź w malowniczych skłach fińskich, stały się już poniekąd zwyczajem. W normalnych tedy warunkach terazniejsze nowe spotkanie się nie przedstawiałyby nic nadzwyczajnego i żadnej sensacji w szerszych kołach politycznych nie wywołałyby. Wobec jednak świeżych jeszcze wspomnień o wypadkach, które rozegrały się na tle sprawy bośniacko-hercegowińskiej, a które zdaniem większości pism europejskich, miały ostatecznie odsunąć Rosję od Niemiec, stało się wręcz przeciwnie. Prasa odrazu potraktowała mający odbyć się u wybrzeży Finlandji zjazd, jako wypadek wyjątkowej wagi, brzemenny w wielkie następstwa aż do zmian w ugrupowaniu mocarstw włącznie.

«Nordd.-Allg. Ztg», organ kancerza Rzeszy, wystąpił przeciwko tym wywodom, zaznaczając z naciskiem, że nowy zjazd Monarchów pozbawiony jest wszelkiego specjalnego znaczenia i że stanowi on jedynie wyraz osobistych, niezamierzonych niczem starych przyjaznych uczuć Najdostojniejszych Podróżnych, oraz takichże stosunków dwóch wielkich sąsiednich krajów. Zjazd żadnych zmian w ugrupowaniu się mocarstw nie spowoduje i stanie się tylko nową a poważną gwarancją tak pożądanego dla wszystkich pokoju.

Ministerjalna «Rossija» potwierdza w naczelnym artykule swym z d. 2 b. m. wywody berlińskiej swej koleżanki bez zastrzeżeń. Korzystając przytem ze zrzeczności, organ rządu rosyjskiego przypomina czytelnikom, że we właściwym czasie, w epoce likwidacji bośniackiej sprawy, zaprzeczał on kategorycznie rozsiewanym wówczas wiadomościom o nacisku, wywartym jakoby ze strony Berlina na korzyść Austrii, o groźbach Niemiec i t. d. Żadne groźby, żaden nacisk nie miały wówczas miejsca, a rola Niemiec ograniczyła się do ofiarowania usług przyjacielskich w celu pośrednictwa, które zostały chętnie przyjęte. Nowy zjazd, zdaniem «Rossiji», to nowy dowód tradycyjnych przyjacielskich stosunków. Istniejących międzynarodowych umów i zobowiązań żadną miarą nie narusza i stanowi nową gwarancję pokoju.

Nie wszystkie jednak miarodajne organy są tak zgodne i pogodnie usposobione, jak cytowane wyżej. Oto półurzędowa «Köln. Ztg» przypomina ministerjalnemu «Temps» z powodu zjazdu bardzo niemiłe dla Francji rzeczy. Organ niemiecki zaznacza, że Rosja i Austrija potrafiły pogodzić swe bałkańskie interesy jeszcze w mistrzestwskim programie, od którego Rosja odstąpiła dzięki staraniom Anglii i Francji. Cóż jednak wynika stąd? Oto w chwili krytycznej Francja nawet nie okazała się w stanie dać Rosji na Bałkanach należytego poparcia, przewidzianego warunkami franko-rosyjskiego przymierza.

Takie są miarodajne wynurzenia o nowym zjeździe.

Poza tem należy mieć nadzieję, że spotkanie się Monarchów wpłynie wogóle uspokajająco na polityczny nastrój Europy, co byłoby bardzo pożądanym. Zapewne nie poważniejszego w chwili obecnej interesom pokoju nie zagraża, na widowni politycznej nie brak jednak palnego materiału, który w pewnych wa-

runkach może okazać się zgola niebezpiecznym.

Mamy tu na myśli przedewszystkiem sprawę kretańską.

Z francuskich urzędowych źródeł donoszą, że cztery opiekuńcze mocarstwa żadnych nowych decyzji wobec Krety oraz żądań stron interesowanych nie powzięły. Jeżeli żadna nowa umowa i w dalszym ciągu zawarta nie będzie, ewakuacja wojsk zagranicznych z wyspy nastąpi we właściwym terminie, to jest w końcu lipca n. st.

Nie trzeba dowodzić, że taki obrót postawiłby odrazu sprawę na ostrzu noża...

Vigilans

▲ W okolicach Marsylii i Genui dało się odczuwać dość znaczne trzęsienie ziemi.

▲ Wojska rządowe tureckie stoczyły walkę z powstańczymi oddziałami albańczyków. Podobno wojska rządowe zostały pobite.

▲ Rząd angielski ogłosił treść zawartego niedawno traktatu anglo-sjamskiego.

▲ Na skutek przedstawień rządu Stanów Zjednoczonych Chin zgodziły się nie ratyfikować pożyczki anglo-franko-niemieckiej na budowę kolei Hankou-Syczuan.

▲ W d. 1 czerwca zmarł prezydent Stanów Zjednoczonych Brazylii, Penna.

▲ Poselstwo tureckie, zawiadamiające dwory europejskie o wstąpieniu na tron sultana Mohameda V, przybyło do Paryża.

▲ W Kufu (Chiny) spłonęła wspaniała świątynia Konfucjusza, wzniesiona przed 2 tys. lat.

▲ Ks. Eulenburgowi, oskarżonemu o homoseksualizm, pozwolono wyjechać do swego majątku po złożeniu kaucji w ilości 400 tys. marek. Proces rozpocznie się zapewne w lipcu.

▲ Policja saska nakazała niezwłocznie opuścić Drezno studentom rosyjskim, którym udowodniono udział w działalności anarchistycznej.

DONIESIENIA

WYDZIAŁ TOW. MUZYCZNEGO

w Krakowie ogłasza konkurs na posadę nauczyciela śpiewu solowego w Konserwatorium tegoż Tow. Posada jest do objęcia z d. 1 września r. b. Zgłoszenia należy wnieść przed 1 lipca r. b. do kancelarii Tow. muzycznego w Krakowie (plac Szczepański L. 1), która udziela bliższych szczegółów o warunkach. (3172)

Kalinowski sekretarz, Krzymuski prezes.

OBIAD domowy, zdrowy, proponuję 2—3 osobom; jest też pokój do wynajęcia: Jekaterynhofski prosp. 6, m. 40. (3174)

NEKROLOGJA

— Zmarł w Warszawie, w wieku lat 88, znany adwokat i pisarz, poświęcający się badaniom filozoficznym, ś. p. **Juljusz Niemirycz**. J. Niemirycz ogłosił drukiem po francusku «Le pananémisme», «Filozofję narodu polskiego», «Badania filozoficzne tajemnicy życia», «Filozofję historii idei prawa», a nadto kilka romansów po francusku, między innymi: «La grande énigme», i «A travers les âges». Prace zmarłego odznaczały się kierunkiem mistycznym.

— Zmarł w Warszawie jeden z wybitnych młodych malarzy polskich **Witold Wojtkiewicz**, licząc 29 lat. Ś. p. Wojtkiewicz wystawiał swe obrazy w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Krakowie, i był jed-

nym z założycieli Towarzystwa artystycznego «Zero».

OFIARY

Na kościół pod wezwaniem ś-go Mikołaja w Kijowie.

Lista 163.

Do Komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proreznia № 13) od d. 13 marca do 24 kwietnia r. b. wpłynęły ofiary następujące: Marja Czaplińska 10 rb., Henryk Wilczyński 10 rb., Drapaluk 7 rb., Marja i Karol Komarniccy zamiast wieńca na grób Eli Zadorzanki 25 rb., N. N. 1 rb., otrzymano ze skarbnki w kościele św. Aleksandra 112 rb. 11 k., K. W. pamięci Pameli i Stanisława Wiszniewskich korale, Tomasz Jaworski 3 rb., N. N. 1 rb., P. A. B. C. 5 rb., Jan Jakubowski zamiast wizyt świątecznych 2 rb., Władysław Powalski 2 rb., Teofila i Zygmunt Lisiecy pamięci rodziców 25 rb., ks. Ruszyński na ołtarz Matki Boskiej 1 rb., J. D. pamięci Romualda Dobrowolskiego 5 rb., Janina i Julian Piotrowscy 2 rb., Józef Dynowski 3 rb., X. P. 2 rb., Erazm Bielecki 5 rb., z prywatnej skarbnki E. B. 2 rb. 72 k., ze skarbnki M. Zaborowskiej 3 rb. 45 k., Józef Dynowski 10 rb., ze skarbnki Władysława Idzikowskiego 1 rb. 73 k., Bronisław Konarski 100 rb., A. O. 40 rb., w Święto Zwiastowania Najświętszej Marji Panny z kwesty w kościele św. Aleksandra otrzymano 413 rb. 10 k., Helena Sumowska 5 rb., A. Podgórski 1 rb. Pograżona w smutku matka pamięci syna Władysława Myślińskiego, studenta kijowskiej politechniki, 10 rb., Karolina Jaroszyńska zamiast wieńca na grób Konstantego Wołodkiewicza 25 rb., Antonina Łucka pamięci brata Antoniego z warunkiem odprawiania żałobnego nabożeństwa za jego duszę 24 czerwca o g. 10 rano 1,000 rb., Jarosław Zaboklicki 10 rb., S. S. na ołtarz św. Antoniego 3 rb., Michał Kunciewicz 1 rb., Stanisława Newlińska 6 rb., fabryka marmurowych i granitowych wyrobów Jana Puźniewskiego z Rostowa nad Donem ofiarowała i przysłała 2 kropielnice i 2 płyty z kararyjskiego marmuru z brązowymi krucyfikami; różne osoby w markach pocztowych 8 rb. 87 k., rejent m. Kijowa Aleksander hr. Plater 9 rb. 20 k., Jerzy Mickiewicz 1 rb., Ignacy Korsak 3 rb., pamięci rodziców Franciszki i Mikołaja Melniewskich Anna i Marja 10 rb., pamięci dziadka Ludwika Męczyńskiego wnuczeta Zosieńka, Staś i Wandzia 15 rb., Julian Dobrowolski 8 rb., Jan hr. Przezdziecki z Rakiszek gub. kowieńskiej 50 rb.

Razem z poprzednimi ofiarami **500,422 rb. 65 kop.**

Prezes Komitetu *L. Jankowski*.

KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 3 (16) czerwca. Na giełdzie tutejszej notowano: renta państwowa 84⁷/₈, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r.—99³/₄, pożyczka wewn. 1906 r.—99¹/₈; pożyczki premjowe: I — 391, II — 287¹/₂, III — 257. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 83, kijowskie 82¹/₄, akcje wileńskie 475. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 294, kaspiskie 3,850, Mantaszewa 123, Nobla (udziały) 10,950, briańskie 100, Hartmana 201, kołomeńskie 142, malcowskie 326, pułkowskie 83, sormowskie 102¹/₂, Feniks 164, bałtyckie 308.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,60 rb. za 10 f. szt., na Berlin 46,30 za 100 mk., na Paryż 37,60 za 100 franków.

Pasy polskie

W «Głosie Warsz.» znajdujemy ciekawe szczegóły o tych wyrobach dawnego przemysłu. Twórczość na polu przemysłu, rozwijająca się w Polsce pod koniec istnienia Rzeczypospolitej, pozostawiła po sobie niewielką spuściznę. Z wyrobów polskiego przemysłu z drugiej połowy XVIII i z początku XIX wieku dochowała się spora ilość wyrobów ceramicznych, a zwłaszcza porcelany z fabryk w Kórcu, Baranówce, Belwedrze, Horodnicy i t. d. i następnie okazy najświetniej rozwiniętego przemysłu artystycznego—pasy polskie.

Fabryki pasów powstały w Polsce w drugiej połowie XVIII wieku. W wiekach XVI i XVII w najpowszechniejszym użytku były bądź pasy skórzane, nabijane ćwiekami lub guzami metalowymi, bądź metalowe, złożone ze srebrnych i złotych ogniw, sadzone drogimi kamieniami, ozdobione emalją, nieraz bogato cyzelowane, spinane na przodzie ozdobnymi klamrami. Były to t. zw. pasy rycerskie. Wyrabiano je w XVI i XVII w Przeworsku, a prawdopodobnie także i we Lwowie. Pasy z materji wełnianej, przetykane srebrem i złotem, weszły w użycie dopiero później i wyrugowały stopniowo pasy metalowe. Z końcem w. XVII stają się wschodnie pasy tkane nierozdzieloną częścią stroju polskiego, a za czasów Sobieskiego pas wschodni i kontusz był nieodzowną potrzebą każdego polskiego szlachcica. Pasy te sprowadzano z Persji, Turcji i Chin. Chińskie tkane były z wełny tak delikatnie, że, jak tradycja utrzymuje, można było pas dwulokciowej szerokości przewlec przez pierścień. Miały one tło jednolite, białe, niebieskie, pomarańczowe, zielone, i tylko na krajach dekorowane były szlakami kwiatowymi. Cena ich dochodziła do 50 dukatów. Do Polski jednak dostawały się z trudnością, zastępowały je więc najczęściej wyroby tureckie i perskie, już to całe jedwabne, już to srebrem i złotem przetykane. Tureckie, tańsze, tak zw. mędelkowe, placono po 4 dukaty za sztukę, wykwińtniejsze po 12, perskie, stosownie do gatunku, od 19 do 60 dukatów. Były jednak pasy wyjątkowo wytworne, «grube jak sukno francuskie, a tęgie jak pergamin», jak je określali współcześni, dochodzące 9 łokci długości, a trzy łokcie szerokości, a cena ich dochodziła do 500 dukatów.

Posiadały one tło z jednej strony srebrne, z drugiej złote,

zdobione kwiatami z kolorowego jedwabiu. W kraju ich jeszcze nie wyrabiano. Wogóle wszystkie wykwińtniejsze artykuły przemysłu sprowadzano z zagranicy, a kraj płacił za nie zagranicy olbrzymi haracz. Polska w w. XVII nie posiadała własnego przemysłu. I dopiero w w. XVIII, z wstąpieniem na tron Stanisława-Augusta, panowie rzucili się do zakładania fabryk i ruch przemysłowy zaczął się rozwijać. Powstają wówczas zakłady przemysłowe Tyzenhausa, ks. Czartoryskich, Jabłonowskich, Sapiechów, Malachowskich, Chreptowicza, Jezierskiego i Potoczkich. Zakładanie fabryk staje się modą. Wtedy to rozwija się szereg fabryk t. zw. «persjarni».

Najstarszą i najstawniejszą fabrykę pasów w Słucku założył w r. 1758 Michał-Karol ks. Radziwiłł, ojciec Karola «Panie Kochanku» i zawarł kontrakt z Janem Madżarskim, «majstrem perskiej, tureckiej, chińskiej różnej materji i roboty», który zobowiązał się kierować fabryką i wykonywać wszelkie roboty, wchodzące w zakres jej potrzeb, oraz wyuczyć swej sztuki swego zastępcę. Jan Madżarski był prawdopodobnie ormianinem węgierskim, a dostawszy się do niewoli tureckiej, wyuczył się w Stambule sztuki tkania pasów. W fabryce słuckiej pracuje do r. 1780, po nim kierownictwo obejmuje syn jego Leon, który dostaje wkrótce indygenat, wyrabia sobie ogromne stosunki i w r. 1792 zostaje szambelanem królewskim, a fabryka prosperuje znakomicie do r. 1795, w którym to roku, wskutek klęsk, spadłych na kraj, fabryka upada. W r. 1807 Radziwiłłowie podnoszą ją nanowo i oddają jej kierownictwo Józefowi Borsukowi, byłemu współpracownikowi Madżarskiego. Fabryka trwa do roku 1844. Z zachowanych rachunków fabrycznych dowiadujemy się, że materiał do tkanin, jak jedwab, nici srebrne, złote i t. d. sprowadzano z Gdańska. Oprócz pasów, wykonywano tam materje z jedwabiu wzorzystego, przetykane złotem i srebrem na ubrania męskie, ozdoby do sukien kobiecych i t. p. Ceny pasów wahały się od 7 do 75 dukatów. Dziś stały się one rzadkością, gdyż marnowano je nierozważnie, panie cięły je w kawałki na ozdoby do swych sukien, a żydzi palili je, aby wytopić z nich srebro i złoto. Znany zbieracz na Litwie, p. Jelski, posiada tace, ważące 6 funtów, sporządzoną ze srebra, wytopionego ze słuckich pasów.

W r. 1782 założył francuz

Solimond z Ljonu fabrykę pasów w Kobylkach koło Warszawy, a kierował nią Jakób Paschalis, podobnie, jak Madżarski, ormianin, jednak zupełnie spolszczony. Około r. 1789 przechodzi fabryka na własność francuza Filsjeana, który jej wyrobom nadaje charakter nowy, oparty na ornamentyce zachodniej.

W r. 1787 w Krakowie fabrykę pasów założył szlachcic Franciszek Masłowski. Fabryka ta istniała do roku 1830. Oprócz tego wyrabiano pasy w Grodnie, w Nieświeżu, w Międzyborzu (Sieniawskich), w Kórcu (ks. Czartoryskich), Sokolowie (Ogińskich), Przeworsku, Sokalu, Stanisławowie, Żmigrodzie, Lwowie, Kutkorzu.

Produkcja tych fabryk nie wystarczała jednakże na zaspokojenie potrzeb kraju i sprowadzano bardzo dużo pasów z zagranicy, a zwłaszcza z Francji. Pasy dla Polski wyrabiała w Ljonie firmy Guyot i Germain et de Clazelle. Pasy ljońskie były nawet piękniejsze i tańsze od oryginalnych wschodnich. Pasy wschodnie można ze względu na materiał podzielić na lite, półlite i jedwabne. Technika tkaczy wschodnich jest bardzo skomplikowana i misterna. W rysunku gałązek, kwiatów, wykonanych z miniaturową precyzją, linje wszelkie są prowadzone z taką swobodą i subtelnością, jak gdyby rysunek był wykonany od ręki. Zasługuje to tembardziej na uwagę, że były one wykonywane na ręcznych warsztatach, małym czółienkiem tkackim. Osnowa jest jedna, wątków zaś kilka o różnych barwach, wydobywają się one na wierzch kolejno, tworząc wzory. Technika pasów polskich jest bardzo podobna, motywy wzięte ze Wschodu. Skala barw ich jest bogata, ale dyskretna i szarmonizowana. Charakterystyczną cechą pasów polskich jest, że każdy motyw obwiedziony jest czarnym konturem, odcinającym go silnie od tła. Koloryt jest żywy, czasem krzyczący, dziś szarmonizowany patyną czasu. Efekt dekoracyjny pasów, zwłaszcza na większą odległość, jest wyborny. Takie uproszczenie i zgrubienie techniki widzi się w wyrobach bardzo późnych, i to pochodzących z wybitnych fabryk, jak np. słuckiej, nawet na najdroższych pasach zlotolitych. Pochodzi to stąd, że fabryki nasze nie posiadały najczęściej rysowników, którzyby dawali projekty. Tkaczy wprawnych również było niewielu. W fabrykach, na krórch czele stali ludzie o pewnym artystycznym wykształceniu, jak Solimond,

Filsjean, Paschalis, spotykamy wyroby o motywach nowych i oryginalnych, wykonane bez zarzutu.

Wschodni charakter dekoracji pasów polskich zupełnie wyrugować się nie daje aż do końca ich fabrykacji, ulega jednak z czasem zmianie pod wpływem wzorów zachodnich, zwłaszcza francuskich. Koloryt żywy, jaskrawy, nabiera tonów delikatnych, przytłumionych, pastelowych, ulubionych w epoce Ludwika XV i XVI. Charakter jakiś swojski, motywy swojskie, jak dzika różyczka, niezabudka i inne, pojawiają się dopiero bardzo późno. Wkradają się one nieśmiało do dekoracji szlaków, mieszają się między motywy dawne, z nimi się kombinują. I niewątpliwie ten charakter rodzimy, przebijający się w pasach polskich, zwłaszcza w pasach krakowskich Masłowskiego i tu i ówdzie w słuckich, byłby z czasem wytworzył zupełnie swojski typ. Na to jednak zabrakło czasu. Z upadkiem kraju znikła i fabrykacja pasów, właśnie w chwili, gdy zawiązki własnego stylu stawały się widoczne.

SILVA RERUM

⊕ **Biblioteka Ossolińskich** we Lwowie zdała sprawozdanie ze swych czynności za rok 1903, z którego widać, jak instytucja ta przekształca się i nabiera coraz większego znaczenia, jako ognisko kulturalne. Przez pracownię naukową biblioteki przesunęło się w ciągu r. 1903—11,341 osób, na których użytek wydano 62,961 tomów, 2,950 rękopisów, 91 autografów. W porównaniu z r. 1907 wzrosła liczba osób pracujących o 2,047, wydanych tomów o 20,977. Z czytelni dla młodzieży, otwartej przez 189 dni, korzystało 4,701 osób; Muzeum im. Lubomirskich, złączone z Biblioteką, zwiedziło 5,886 osób, a 440 podejmowało studia naukowe; 454 osoby wypożyczyły w roku ubiegłym 2,464 dzieła o 4,773 tomach. Zbiory księżnicy Ossolińskich pomnożyły się też znacznie. Kierownicy biblioteki kontynuowali niezmiernie pracę zebrania w murach biblioteki wszystkiego, co w ciągu wieków w Polsce i o Polsce drukowano. Dziś liczy biblioteka Ossolińskich 127,250 dzieł (liczba tomów dochodzi do 300 tys.), 4,744 rękopisy, 5,271 autografów, 1,612 dyplomatów, 1,013 obrazów, 27,954 ryciny, 448 rzeźb, 17,110 monet, 4,344 medale, 2,095 atlasów i map i t. d. Uważa się zwykle bibliotekę Ossolińskich za skarbiec kultury dawnej, jednakże jest ona też ostoją dzisiejszej twórczości umysłowej. Zakład Ossolińskich posiada także jeden z największych zbiorów czasopism z całej Pol-

ski. Zbiór ten bogaci się corocznie całymi setkami foliantów pism codziennych i periodycznych. Bilans zakładu za rok 1908 przedstawia się jak następuje: w dochodach 129,688 kor. 8 halery, w wydatkach 125,214 kor. 33 h., zapas gotówki z końcem r. 1908 wynosił zatem 4,473 kor. 75 hal. Majątek zakładu, oprócz gmachu bibliotecznego z ogrodem, wsi Rakowca z częścią lasu Ponory, drukarni własnej, zbiorów bibliotecznych i muzealnych, tudzież stałej prestatcji od kuratorji ekonomicznej w sumie corocznej 12,600 kor., stanowiły z końcem r. 1908 kapitały w papierach wartościowych na sumę 728,097 koron 60 hal., legaty 5,775 kor., fundusz rezerwowy, który w efektach wynosił z końcem 1908 roku 50,130 kor. 93 hal., oraz fundusz pensyjny urzędników i sług zakładu 222,986 kor. 81 hal.

⊕ **Rozwój chrześcijaństwa w Chinach.** Rozwój katolicyzmu w Chinach postępuje w ostatnich latach bardzo szybko. W r. 1901 było 720,540 katolików, 1,575 duchownych, 4,126 kościołów i kaplic. W r. 1907 Chiny liczyły już 1,042,196 katolików, 1,931 księży, w tej liczbie 1,346 europejczyków i 585 krajowców, z dziecezją i rezydencją biskupią w Makao. Kościół katolicki łoży na cele misyjne rocznie 2 milj. fr.; prócz tego są hojne dary od osób prywatnych. W Chinach pracują kongregacje Jezuitów, Dominikanów, Franciszkanów, Lazarystów. Ciężkie czasy nadeszły dla katolicyzmu, gdy bokserzy powstałi przeciw niemu, niszcząc misje katolickie. Zginął w tym czasie biskup Mgr. Butte i kilku misjonarzy. Wiśń o prześladowaniu chrześcijan przeniknęła do najodleglejszych zakątków państwa niebieskiego i szeregi chrześcijan zasiliły się nowymi wyznawcami. Przyczyna małej ilości nawróconych wobec wielkiego nakładu pracy i ofiarności misjonarzy leży w charakterze chińczyków. Nie znają oni swej wiary i nawet nie starają się jej zgłębić, ale uważają ją za świętą przez siłę tradycyjną; zwracają się jedynie do swych bogów o pomoc w chorobie lub w nieszczęściu, a gdy nie doznają ulgi, nieraz kruszą z pogardą posagi bóstw. Zemsta za krzywdę lub obrazę należy do tradycyi rodowych. Najchętniej jeszcze oddają swe dzieci misjonarzom, byle się zbyć kłopotu i ciężaru utrzymywania ich, to też dzieło św. Dzieciństwa rozwija się pomyślnie, szkółki i przytułki misyjne zapewniają się małymi chińczykami.

⊕ **Liga Wszechsłowiańska.** W Chicago założono «Ligę Wszechsłowiańską». Do komitetu wybrano dwóch Czechów, dwóch Polaków i dwóch Słowaków. Dnia 1 maja wyszedł pierwszy numer wydawnictwa zbiorowego Ligi, który zawiera szereg artykułów, pisanych po czesku, słowacku, polsku, serbsku. Artykuł pierwszy informuje nas, że zadaniem Ligi jest, w granicach ustawą dozwolonych, bronić interesów ekonomicznych i narodowych swych członków, pielegnować między nimi poczucie patryjotyczne i spo-

łeczne, dbać o ich wykształcenie, udzielać im pomocy czynem i radą, zakładać szkoły narodowe, którym Liga będzie udzielać pomocy bez względu na wyznanie. Liga pracować będzie nad zjednoczeniem Sokolstwa słowiańskiego w Ameryce, zakładać kółka rolnicze i przemysłowe, urządzać kursy, odczyty, biura informacyjne, wydawać czasopisma słowiańskie. Z artykułu «Nekolik oprawionych otazek» (Kilka uprawnionych pytań) p. W. Mieszta, dowiadujemy się, że wśród Czechów amerykańskich panuje przeważnie zupełna obojętność dla spraw narodowych, jakkolwiek jest ich w Ameryce około pół miliona i mają 1,500 towarzystw. Serbowie w Ameryce wcale się nie wynaradawiają: tyśiące serbów i czarnogórców opuściły Amerykę na wieść o zagrożonej wojnie ojczyźnie. Członek, przystępujący do Ligi, winien oświadczyć, że anarchista nie jest.

⊕ **Testament milionera.** Zmarł w Paryżu Chauchard, właściciel i założyciel wielkich magazynów «Louvre». Pogrzeb odbył się wystawnie, ale Paryż był nieco zawiedziony, ponieważ oczekiwano uroczystości pogrzebowej nadzwyczajnej, prawie teatralnej. Czy taka była pierwotnie wola zmarłego, czy też urosła legenda wobec śmierci milionowego dorobkiewicza, niewiadomo. Z równem zacięciem wyczekiwano ogłoszenia testamentu p. Chauchard—i tu oczekiwania nie zawiodły. Bogacz nie zapominał o swem rodzinnem mieście Paryżu, któremu zapisał dla Muzeum Louvru galerję obrazów, składającą się z 200 cennych malowideł szkoły 1830 r., wartości około 30 milj. fr. i dzieł sztuki późniejszych, oraz potrzebne sumy na ustawienie zbiorów w Muzeum. Bawi się Paryż wiadomościami o legatach ministrowi, który wskazywał zmarłemu dzieła sztuki godne nabycia, urzędnikom i posłom, którzy przyczynili się do nadania Chauchardowi odznaczeń orderowych. Ubogim Paryża w dniu pogrzebu rozdano 200 tys. fr. Przytułek dla starców dostał 500 tys. fr. Każdy z licznej służby zmarłego otrzymał co najmniej 10 tys. fr., a dwoje najstarsi po 50 tys. fr. Przyjaciółom zostawił Chauchard bądź w akcjach «Louvru», bądź gotówką 18 milj. fr. Tyleż wyniosły podatki od spadku. Resztę kolosalnej fortuny zapisał zmarły dawnej swej przyjaciółce. 15 milj. fr. zapisał byłemu prezydentowi Loubet, który wszakże zrzekł się tej sumy. Funkcjonariusze «Louvru» wnieśli do sądu podanie o unieważnienie ostatniego testamentu, ze względu na to, że w myśl testamentu z r. 1898 mieli otrzymać 40 milj. fr.

⊕ **Nerwowość i samobójstwa.** Na niezmiernie zdenerwowanie społeczeństwa dzisiejszego składa się szereg okoliczności, zaczawszy od wynalazków, które niejako zmuszają nas żyć nie tylko własnym życiem wśród najbliższego otoczenia, ale ze światem całym, przynosząc nam ciągle nowe wieści, nieraz wstrząsające. Dalej rozwój kulturalny człowie-

ka i rosnące potrzeby, które należy zaspokoić, zmuszają do ciągłego napięcia nerwowego i wytężonej pracy. Tych zaś, którzy nie pracują na chleb powszedni, denerwują zabawy, teatr, karty i łatwość innych rozrywek. Ale najstraszniejszą plagą społeczeństwa jest alkoholizm, bo niszczy nie jedno pokolenie, ale ich szereg cały przez dziedziczność. Rodzą się ludzie zwyrodniali pod każdym względem, bez siły fizycznej i za słabi moralnie dla walki z życiem przy pierwszym niepowodzeniu.

⊕ **Grusza w Goeppingen** jest owem sławnym drzewem, które powstrzymało tryumfalny lot napowietrznego statku Zeppelina. Opowiadano, że zaraz po wypadku drzewo zostało ścięte i tłum rozchwycił ułamki na pamiątkę. Inaczej było w rzeczywistości. Drzewo to, od kiedy stało się historycznym, sprzedano stolarzowi ze Stuttgartu za 300 mar. Nabywca ma wyrabiać zeń drobne przedmioty, jak pudełka, tabliczki, noże do rozcinania kart, popielniczki etc. i sprzedawać je jako pamiątki. Musiał śpieszyć stolarz stuttgartarki, ponieważ chciało urządzać licytację gruszy, za którą dawano już 400 i 500 mar. Obecnie będzie musiał walczyć z imitacjami wyrobów ze sławnej gruszy z Goeppingen.

⊕ **Pierwsza katedra polska w Ameryce.** W Chicago odbyło się uroczyste poświęcenie nowego kościoła św. Michała arch. Kościół ten jest pierwszą katedrą polską w Ameryce, którą administruje pierwszy biskup polski, ks. Paweł Rhode, i jego staraniem kościół ten zbudowano. Ceremonji poświęcenia dopełnił z wielką uroczystością przepisana ks. arcyb. Quigley. W czasie nabożeństwa śpiewał chór gregorjański, złożony z 75 osób, przy akompaniamencie wspaniałych organów.

⊕ **Jubileusz 700-letniego istnienia** swego zakonu obchodzić będą w tych dniach oo. Franciszkanie. Główna uroczystość odbędzie się w kościele Portiuncula w Assyżu. Z całego świata zjadą się tam prowincjałowie, ażeby pod przewodnictwem generała, o. Dionizego Schulera, odbyć jenerałą kapitułę. Zakon liczy obecnie 1,413 osiadłości i 16,894 członków, wśród których 40 biskupów i 2 kardynałów.

⊕ **Ślub abisyńskiego następcy tronu.** Do «Matin» donoszą ze stolicy Abisynji: Wnuk i przyszły następcą tronu cesarza Menehika, książę Liddz Jassu, który liczy obecnie zaledwie 13 wrosen, ożenił się z 9-letnią księżniczką Romenie, prawnuczką cesarza Jana, a siostrzenicą obecnej cesarzowej. Ślub ten uważają w Abisynji za wielkie zdarzenie polityczne, gdyż w ten sposób spowinowaczone zostały obydwie dynastje.

⊕ **Konkurs.** Wydział Tow. muzycznego w Krakowie ogłasza konkurs na posadę nauczyciela śpiewu solowego w konserwatorium tegoż Towarzystwa. Zgłoszenia należy wnieść przed 1 lipca r. b. do kancelarji Tow. muzycznego w Krakowie (plac Szczepański, L. 1).

Notatki bibliograficzne

— «*Pamiętnik Literacki*». Czasopismo kwartalne, wydawane przez Tow. literackie im. Adama Mickiewicza. Treść zeszytu IV. Ks. J. Fijałek: «Moderniści katolicy kościoła lwowskiego w wieku XVI». M. Janik: «Z dziejów wymowy w wieku XVII i XVIII». J. Kaltenbach: «O nieznanym utworach młodzieńczych Adama Mickiewicza». J. Pawlikowski: «Źródła i pokrewieństwa tożsamości i mistyki Słowackiego». Notatki: Fr. Kreczek: «W sprawie «Komedji żebraczej». Al. Brückner: «Z powodu wydania «Ogrodu fraszek». Ign. Chrzanowski: «O wydaniach poetów stanisławowskich». G. Kipa: «Stosunki A. Felińskiego z kuratorem A. ks. Czartoryskim (1818—1820)». W. Kochanowski: «List A. ks. Czartoryskiego do Mickiewicza». Materjały: A. Kurpiel: «Nieznane utwory J. U. Niemcewicza». Recenzje i sprawozdania. Ks. K. Miaskowski: «Czy Rej piastował jaki urząd? (W. Bruchnalski)». Ign. Chrzanowski: «Marcin Bielski (Fr. Kreczek)». W. Potocki z Potoka: «Ogród fraszek». Wydanie A. Brücknera (St. Turowski). A. Jougan: «Ks. prymas Woronicz» (K. Jarecki). M. Szykowski: «Génie du christianisme, a prądy umysłowe w Polsce porobiorowej» (K. Wojciechowski). Czarnocki: «Krótka wiadomość o tajnych towarzystwach uczniów uniwersytetu wileńskiego» (J. Bieliński). H. Mościcki: «Wilno i Warszawa w «Dziadach» Mickiewicza» (Przyjemski). A. Górski: «Monsalvat» (A. Drogoszewski). Przegląd najnowszych prac o Słowackim. R. 1907 (W. Hahn). W. Feldmann: «Wypisy z literatury polskiej czasów najnowszych» (A. Brückner). Indeks imion własnych do «Ogrodu fraszek», zestawil dr. St. Turowski. Wspomnienia pośmiertne: A. Belcikowski, A. Krasinski, Wł. Nehring, S. Lacki K. M. Górski. Bibliografja historii literatury.

— «*Dzwonek Czeszochowski*» w zeszycie za maj zawiera: Na polach Raszyńskich. Z dziejów Jasnej Góry. Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa. Kalwarja pod Wilnem. Nadzwyczajne przygody w podróży do bieguna. Z historii Śląska. Obrazy z czasów wojen krzyżowych. Historia ilustr. Kościoła świętego rzymsko-katolickiego. «Miecz ostry do pochwy włóż» (wiersz). Z niedawnej przeszłości. Nauka i zabawa. Ze stosunków polsko-litewskich. O wściekłości. Z daleka i z bliska. Nowiny polityczne. Nowe książki.

22)

TEODOR JESKE-CHOIŃSKI

T E R O R

Powieść historyczna z czasów rewolucji francuskiej



Do pokoju weszły dwie panie, młodsza i starsza. Młodsza, wysoka, szczupła szatynka o rysach delikatnych, z dużymi, piwnymi oczami wystraszonej sarny, uśmiechnęła się do dzieci niewinnym uśmiechem lat szesnastu. Była urodziwa urodą wysmukłego, rozwijającego się kwiatu, miała w nieśmiałych ruchach wdzięk niedoświadczonego serca.

Uważnie, jakby zdziwiony, spojrzął na nią Danton. Zmysłowiec, znalazł się na czarze takich świeżych, czystych kwiatów. Widywał tę dziewczynę często, bywała w jego domu, ale nie zwracał na podlotka uwagi. Z poczwarki podlotka wykuła się tymczasem dziewczyna, olśniewająca blaskami pierwszej wiosny, wykwiłtnej urody i niewinności.

— Przepraszamy pana, panie Danton, że ośmielamy się zakłócać jego żalobę — odezwała się starsza dama — ale mamy dla pana i dla kochanej zmarłej obowiązki wdzięczności.... Gdyby panu dzieci zawadzały przy pańskich licznych zajęciach, może raczy pan powierzyć naszej opiece te biedne maleństwa. Będą one mojemi i mojej córki dziećmi.

Z ruchów tych pań, z tonu ich tłumionych głosów, ze sposobu wyrażania się wiała uprzejmość *ancien régime'u*. Robiła ona dziwne wrażenie w gnieździe trybuna ludu, wodza ulicy, który nie lubił się fatygować rzeźbą frazesów.

— Bardzo wdzięczny jestem obywatelce za jej dobroć—odrzekł Danton, pożerając lubieżnym wzrokiem wiotkie kształty młodej dziewczyny, która bawiła się z dziećmi—ale moja matka nie pozwoliłaby sobie zabrać wnucząt.

— Babka ma większe prawa od nas, rozumie się, pozwoli pan jednak, że zapytamy od czasu do czasu o zdrowie dzieci.

Danton uklonił się z taką uprzejmością, na jaką się tylko jego gruba, ociążała postać mogła zdobyć, mówiąc:

— Obywatelki Gély będą w moim osieroconym domu zawsze aniołami pociechy.

Kiedy panie Gély wyszły, odezwała się pani Desmoulins:

— Ładna ta mała Gély.

— Śliczna, cudowna!—zawołał Danton z zapalem. Z pod oka spojrziała na niego pani Desmoulins. Kobieta wyczuła, zrozumiała, że ten zmysłowiec pocieszy się prędko po stracie pierwszej żony.

XI.

Na szczycie katedry paryskiej *Notre-Dame* powiewała czarna flaga, znak smutku, żaloby; teatry zamknęły swoje podwoje, w restauracjach i kawiarniach pokryły namiętne dysputy brzęk szkła i talerzów, na ulicach mrowiły się tłumy osoviałych sankiulotów, spoglądających po sobie spojrzeniem psa, nad którym wisi bat pana.

Bo oto nadchodziły zewsząd wiadomości, druzgocące dumne nadzieje jakobinów.

Jenerał Dumouriez zdradza rewolucję, jenerał Custine pobity przez austriaków, cała armja północna cofa się w popłochu, Hiszpanja wypowiada wojnę, miasta prowincjonalne podnoszą się przeciw jakobinom...

Padł siny strach na zabójców króla, na spadkobierców dziedzictwa Burbonów, na tych wszystkich pauprów albo awanturników, którzy, wyrzuceni bezwzględna pięścią rewolucji na szczyty władzy, zaczęli się już we Francji urządzać, jak w kraju zdobytym.

Jeśli armja ulegnie, jeśli najeźdźcy staną przed bramami Paryża, runie gmach Rzeczpospolitej, zlepią krwią «arystokratów» i rozwieją się dumne marzenia jakobinów, jako te opary poranne, pierzchające przed blaskami zwycięskiego dnia.

A zaczynało im być już tak dobrze, tak wygodnie, tak przestronnie we wspaniałej, pięknej Francji. Tyle tysięcy pałaców, zamków, opuszczonych przez właścicieli lub wydartych im przez rewolucję siłą, tyle dóbr szlacheckich i duchownych wyciągało ręce do sankiulotów: bierzcie nas, bośmy teraz wasze!

Tyle kroci tysięcy posad, urzędów, godności sypało się na nich ze wszystkich stron, iż wystarczyło nadstawić otwartą garść, aby pochwycić dojną krówkę, złote jaja znoszącą gęś—trójkolorowa szarfa władzy.

Głównie ta władza!

Cóż to za odurzająca, upajająca rozkosz rozkazywać możnym tej ziemi, plwać im w twarz, rzucać pod nóż gilotyny, gdy się było przed rokiem adwokacielem na prowincji, nauczycielem ludowym, felcerem, kupczykiem, albo szewcem, stolarzem, rzeźnikiem, albo nawet lokajem, wypędzonym ze służby za kradzież, złodziejem, oszustem, rabusiem, zbiegłym z pod szubienicy, bezdomnym włóczęgą, zbankrutowanym, przez rozpustę i lekkomyślność w błoto nędzy i grzechu zepchniętym paniczem, kanalją taką owaką. Dla wszystkich ambicji, chciwości, pożądliwości, zapoznanych uroszczeń, poronionych talentów, dla wszystkich rozpust i grzechów otworzył jakobinizm na rozcież wrota gościnne, wołając z tryumfem: chodźcie wszyscy i siadajcie przy biesiadnym stole rewolucji!

I ten cały gmach cudownych, tęczowo-barwnych marzeń, nadziei, radości, rozkoszy miałby runąć, jako te domki z kart, stawiane przez nieudolne rączeta dzieci?...

Zimny dreszcz przebiegł po grzbiecie jakobinów. Bo wiedzieli, że była ich we Francji i w Paryżu garstka tak szczupła, iż przeciwnicy ich, ludność spokojna, nie biorąca udziału w czynnej polityce, gdyby się ruszyła z gnuśnej obojętności, zarzuciłaby ich czapkami. Bo wiedzieli, że tylko wrzawą, krzykiem, groźbą, bezwzględnością, zabójstwem, zuchwałą odwagą ludzi, nie mających nic do stracenia, a wszystko do wygrania, steroryzowali, wzięli na łańcuch strachu tę ludność spokojną.

Zwycięscy najeźdźcy mogliby wezwać do pomocy miliony francuzów, deptanych przez garstkę «najdoskonalszych patriotów», a wówczas rozpocząłby się dla jakobinów i sankiulotów sądny dzień. Oddanoby im sownie za ciągły strach całego roku.

Osowieli oświeceni żyrondyści, zaszył się w swoją norę Marat, dygotał na facjacie u stolarza Duplay Robespierre, stracił humor zjadliwy zawsze Hébert...

Zamiast pomyśleć o ratowaniu sytuacji, obrzucali się pogromcy monarchji nawzajem oskarżeniami, oszczerstwami: tyś zdrajca, tyś zawinił...

Plugawa broń polityki, kłamstwo, uderzała głównie w piersi żyrondyistów: wyście wywołali wojnę, wyście sprowadzili najeźdźców na Francję, wy, wy...

Zarłi się republikanie pomiędzy sobą, jak głodne szczury, a ludność spokojna Paryża zacierała ręce, uśmiechając się z zadowoleniem wystraszonego niedołęgi, którego bawi strach jego ciemieżców.

Było tych przeciwników nowego porządku bardzo dużo w Paryżu.

Wszyscy, którzy posiadali jakąś własność, choćby najdrobniejszą, odwracali się z cichą, ukrytą nienawiścią od żarłocznej, drapieżnej Rzeczypospolitej i od jej dygnitarzów w dziurawych kapotach, wszyscy stali się umiarkowanymi, mieli dosyć rewolucji.

Wiedzieli o tem pogromcy monarchji konstytucyjnej i milczeli przez kilka dni głuchem milczeniem bezradności.

Jedyny Danton nie stracił w tej najcięższej chwili dla rewolucji przytomności. Otrzymał się z serdecznego bólu, oderwał się od ukochanego grobu, podniósł głowę ruchem lwa i ryknął po swojemu, tak potężnie, że zadrżała cała Francja od granicy belgijskiej do Pirenejów, od Alp do Atlantyku.

DCN

WACŁAW GAŚIOROWSKI

SZWOLEŻEROWIE GWARDJI

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

68)

Ordynans ustąpił. Żołnierz gniadoszowi nakładał munsztuk. Fiutowski zaś zęby zaciskał — czując i śmieszność swego położenia, jako oficera, któremu wachmistrz pokrzykuje wobec komendy — i zarazem, bojąc się słowem opóźnić jego ucieczkę.

Babecki tymczasem, zgoła pewny siebie i jakąś srogością przejęty — gwałtował, fukał na żołnierza i dowodził nim zapamiętale.

— Mocniej popręg! De mocniej... nadał się! Munsztuk słabo!... Klamra! Olstra! Patrz na olstra... Jeszcze nie przytroczyłeś?!... Nu — można, choć sobie niech wisi... Kobyle zostaw uzdę!... Do luzaków ją weźcie! Do Wyłkowyszek ją zabierzcie, a tam popatrzysz!... Gotowe!?

Wachmistrz nacisnął strzemię i odetchnął.

— Baczość!... — rozległo się zawołanie ostre na skraju oddziału.

Fiutowski zatrząsł się ze zgrozy. Od rynku nadchodził już Jerzmanowski.

— Babo, do licha! Szeff!...

Wachmistrz spojrzął na porucznika i naraz rozwarł ramiona i zarzucił je na szyję towarzysza.

— Fiutek! Fiutek! Kochanieńki... do rodziców!...

Porucznik o mało na ziemię się nie zwałił z alteracji.

— Do milion bomb... co wyrabiasz?

— Nic, kochanieńki... daj gęby... taki nie puszcze... choć ty sobie porucznik...

— Szeff! — stęknął z pasją Fiutowski, szarpiąc się z objęć wachmistrza.

— Nic — Fiufiutek! — Tam szeff... a tam cesarz — rodziciele! — mrucał ze wzrastającym wzruszeniem Babecki. — Choć beknąć! On mnie tak, za ramię. I tak... popatrzysz... I... pyska!

— Baczość! — zawołano ponownie ze skraju.

Porucznik, puszczone z objęć wachmistrza, zatoczył się, jak pijany.

O dwa kroki przed Fiutowskim stał szef Jerzmanowski i wasy szarpał i wargi gryzł i prychał, a patrzył, jak Babecki na siodle się sadowił.

— Melduję... melduję... — jękał zdesperowany porucznik.

— Co acan meldujesz!

— Właśnie melduję, że melduję, jako wachmistrz...

W tem miejscu gniadosz zatupał w pobliżu. Babecki pomknął z kopyta. Fiutowskiemu równocze-

śnie głos złamał się i uwiązł między stęzałami szerekami.

— Cóż do kroćset?!

— Wachmistrz...

Jerzmanowski machnął ręką, niecierpliwie.

— Wiem!... Wsiadanego! Ruszamy!

Babecki tymczasem rwał co koń wyskoczy, jak wicher wypadł na trakt, wiodący ku Gąbinowi, i tu jał oddziały a pułki maszerujące przeganiać, a raz po raz mijając treny wojskowe i tabory.

Od czasu do czasu ścigał imię pana Andrzeja surowy głos oficera, którego wachmistrz minal, nie oddawszy honoru, niekiedy żart lub ironiczna uwaga z ust żołnierza dochodziła uszu Babeckiego, czasem przekleństwem zęgnął go i witał kawalerzystą, drzeмиący na siodle.

Imię pan Andrzej ani się obejrzał za siebie, ani myślał sumitować się, odcinać lub przeproszać.

Co jemu było do jakiegoś nachmurzonego oficera, a choćby jeneralika — toż on rodzicielom nowinę wioził, a taką nowinę, że już teraz jeno dech wciąga, piersiami rób, abys wymówić zdołał!...

I śmiał się wachmistrz do nowiny i nosem pociągał, i oczy mu wilgocią zachodziły — i konia parł ostrogami i ani ważyć chciał, co było a co będzie, co go dręczyło wczoraj, lub co czeka go jutro, zapomniał i o awanturze z Załuskim, i o poturbowanych adjutantach, i o niedźwiedziej przystudze Fiutowskiego, i o pogrózkach szefa, i o wszystkich swych turbacjach, — w poprzek jego myślenia stanęła murem zapowiedź, że cesarz jutro, na południe, będzie u rodziców... Tą jedną zapowiedzią Babecki patrzył, gnał konia, kiwał się na siodle w takt galopa, darł ostrogami boki gniadoszowi i chwili spoczynku mu nie dawał.

Pod Gąbinem atoli gniadosz ustał wachmistrzowi. Babecki, rad nie rad, zwolnił i już bardziej uważał na konia, bo choć ten nielada był raczości i mocy — ale i żar, mimo chyłającego się ku spoczynkowi słońca, nielada.

Do Gąbina zdążył Babecki jeszcze przed zachodem. Tu dał wytechnąć gniadoszowi, trzy miarki owsa mu kazał wsypać do żłobu w zajeździe, i dopiero gdy koń podjadł sobie rzetelnie, a ostygnawszy z potu, wody się nachleptał — wachmistrz jeszcze wyczekał i już o zmroku ruszył dalej.

W Stołupianach napotkał ostatni oddział «siódmaków» nadwiślańskich, w Wierzbołowie trafił na Wąsowicza. Siódmaki, a po nich Wąsowicz, chcieli badać imię pana Andrzeja, lecz ten pierwszym się wyrwał, a drugiemu tyle powiedział, że szef śmiga, a on, Babecki, ma ordynans od cesarza do rodziców — czem Wąsowicza tak zdumiał, że ten nawet wyjaśnić nie zdążył zażądać, gdy wachmistrz już ruszył z rynku stołupiańskiego ku Wierzbołowu.

Dobrze już po północy imię pan Andrzej dopadł wreszcie pierwszych opłotków na przedmieściu wyłkowyskiem — i stąd już do rozpaczliwego galopa zmusiwszy gniadosza, wprost do domu ojcowskiego zawrócił okreśną ścieżką, skracającą znakomicie drogę.

Dostatni dworek imię pana naddzierzawcy pograżony był w głębokim śnie, gdy nakoniec gniadosz wachmistrza zarył się kopytami u ganku.

Babecki zsunął się żywo z siodła i załomotał we drzwi.

DCN



OPRACOWANE i WYDANE
 POD REDAKCJĄ **J. M. BAZEWICZA**
 w WARSZAWIE, Al. Jerozolimska 25

Nagrodz. 2 złot. medal. na Wyst.

Geograficzny Ilustrowany

ATLAS Królestwa Polskiego zawierający: mapy kol. 84 powiat., oraz 300 widoków chromolitografowan. ruin, zamków, pałaców, kościołów, pomników, typów ludowych i t. p. rb. 8, z opisem kraju w bardzo ozdobnej oprawie rb. 10.

PRZEWODNIK po Królestwie Polskiem, czyli skorkich miejscowości z oznaczeniem gubernji, powiatu, gminy, parafji, sądu, poczty, telegrafu, st. kolejow. z odległości. w 2 tom. rb. 8, z dużą mapą rb. 10, w oprawie z mapą na płótnie rb. 12, z mapą z wałk. rb. 15.

Duża ścienna kolorowana, w 8 arkuszach, wydanie II uzupełn. z oznaczeniem miast, osad, wsi, rzek, gór, urzęd. gm. i t. p. rb. 2 k. 50, na płótn. rb. 3 k. 50, wern. z wałk. rb. 6.

OPIS Królestwa Polskiego rb. 1 k. 20, karton rb. 1 k. 50, w ozdobnej oprawie rb. 2.

W druku bardzo duża kolorowana MAPA Litwy i Rusi (Litwa, Białoruś, Ukraina), z oznaczeniem miast, miasteczek, osad, wsi, rzek, gór, błot, kościoł., dróg żel., bitych i zwyczajn., z podziałem na gubernje i powiaty w arkuszach rb. 3, na płótnie rb. 4 k. 50, przesyłka k. 75, wernikowana z wałkami rb. 7, przesyłka rb. 1 k. 50. Mapa ta wyjdzie z druku w połowie r. b. Zamówienia z należnością przyjmowane będą tylko do czasu wyjścia mapy z druku. Nabywać i prenumerować można we wszystkich księgarniach. (3047)

DOM PRACY
 Rz.-Kat. Towarzystwa Dobroczynności

(Kołomna) Kanonjerska 6. Telefon № 23-467.

NA SEZON LETNI:

przyjmuje do czyszczenia wszelkiego gatunku franki, rolety, drapeje, portjery, pokrowce na meble i t. p. Szycie materacy szwedzkim sposobem (z wypchaniem lub bez). Szycie pokrowców, kap, podszycia do kołder, powłoczek. Znaczenie bielizny. Pikowanie kołder. Nadrabianie pończoch. Ogólnie zarenomowane w przeciągu 16 lat ręczne pranie bielizny (bez szcetek) męskiej, damskiej jak również dla hoteli i zakładów naukowych. Do nauki przyjmuje się uczennice bezpłatnie. Przy Domu Pracy kantor stręczeń służby płci obojga.

Naturalna Woda Mineralna

VICHY

Własność Rządu Francuzkiego

Występować się zamiany innymi wodami i dokładnie określić źródło

VICHY CÉLESTINS Choroby Nerek, Pęcherza i Zoiładka

VICHY GRANDE GRILLE Choroby Wątroby i Przrzędu Zoiłciowego

VICHY HOPITAL Choroby Kanałów Trawienia, Zoiładka, Kiszek

WSZELKIE OFIARY

na rzecz ubogich, wspieranych przez Tow. św. Wincentego a Paulo, przyjmuje Administracja «Kraju».

Z Tow. św. Wincentego a Paulo.

Osobom, pragnącym zalozyć gdziekolwiekby w Cesarstwie konferencje męzkiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, a także konferencje Towarzystwa Pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, przesyłamy każdego czasu na życzenie legalizowane statuty oraz wszelkie informacje. Przesyłamy także na żądanie niezbędny dla klerowników «Przewodnik Tow. św. Wincentego» i № 1 «Kraju» r. b. z artykułem «Tow. św. Wincentego a Paulo. Jego założenie, rozwój, ustrój i dzieła». Artykuł ten rozważa doniosłą działalność społeczną i dobroczynną Towarzystwa na polu miłosierdzia chrześcijańskiego. Pośredniczymy też w prenumeracie dwumiesięcznika «Miłosierdzie Chrześcijańskie», redagowanego znakomitem przez ks. Rzymek w Krakowie. Jest to pierwsze i jedyne czasopismo polskie, poświęcone akcji dobroczynnej w naszym społeczeństwie. Prenumerata roczna 1 rb.

Biura obu Towarzystw św. Wincentego mieszczą się w domu № 11 przy ul. i Rota w Petersburgu.

BERLIN.

Jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hotel Metropole

Pod Lipami (Unter den Linden) 20, 2-gi dom od Pasażu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. Pokoje od 2.50 marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa cała polska. Właścicielka Tomaszowa Jedwabiska. (3004)

MAJĄTEK

około 600 dziesięcin dobrej gleby w gub. Wileńskiej sprzedam bez pośrednictwa. Szczegóły: Wilno, Skarzyński, ulica Tatarska 12. (3189)

Ciechociński Zakład
KĄPIELOWO-ZDROJOWY

powiat Nieszawski, gub. Warszawska

jest otwarty od dnia 8 (21) maja do dnia 8 (21) września włącznie. Wody Ciechocińskie jodo-bromo-słone szczególnie są pożyteczne w cierpieniach skrofulicznych, reumatycznych, kobiecych i wielu innych. Niema dziecka, które nie potrzebowałoby kąpieli Ciechocińskich. Zakład posiada 10 źródeł z rozmaitym koncentracją solanki od 6‰ do 1/3‰ (artezyjskie do picia). W razie potrzeby, dla wzmocnienia solankowej kąpieli dodawany bywa Ciechociński szlam i ług, produkty lecznicze, wytwarzane na miejscu przy warzeniu soli. W Ciechocińsku można brać kąpiele solankowe, błotne, kwaso-węglowe, elektryczne, świetlne, łaźnie, tuszówki, inhalacje, oraz zabiegi hydropatyczne. W zarządzie Zakładu jest do nabycia Ciechociński szlam leczniczy i Ciechociński ług leczniczy, stosowane do przyrządzania w domu sztucznych kąpieli Ciechocińskich, oraz gazowana solanka 1/3‰ i 1‰ po picia. Ciechocińsk łączy się odnogą kolei Warszawsko-Wiedeńskiej z pograniczną stacją Aleksandrowo. Komunikacja ze wszystkimi połączeniami warszawskimi i zagranicznymi. Tania komunikacja Wisłą — statkiem parowym. Na każde zapotrzebowanie są wysyłane bezpłatnie cenniki. (315)

DZIEJEJSI

— To już doprawdy nie do wytrzymania! — Wczoraj 10-godzinna wycieczka na rowerze, dziś całe rano szermierka, a po południu 5 godzin «Tennis». Jutro dla odpoczynku muszę chyba pójść do biura.

«Śmigus»

Pierwsze i jedyne w Państwie
BIURO
WYCINKÓW Z GAZET

Petersbury, Nadieżdińska 32.

Otrzymując wszystkie gazety stołeczne i prowincjonalne, oraz tygodniki, jak również mnóstwo pism, wydawanych we Francji, Austrii, Niemczech, Anglii, Włoszech, Hiszpanji, Ameryce i wszystkich ziemiach słowiańskich, Biuro obsługuje tym materiałem wszelkie instytucje: społeczne, naukowe, handlowe, dobroczynne i t. p., dostarczając każdemu wycinki, które mogą go w danej gałęzi zainteresować.

ASTHMA i KATARY

Leczyć się przez użycie **CYBAREK i PROSZKU ESPIC.**

Duszność, Kaszel, Zakatarzenie, Nwralgie, FUMIGATOR do NAKAZANIA PIERSIOWEGO

JEST NAJSKUTECZNIEJ SZYM SRODKIEM DO POKONANIA Chorob organów oddechowych

Przyjęty w szpitalach francuzkich i zagranicznych. We wszystkich znaczących aptekach, Francji i zagranicą. Sprzedaj hurtowa w Parwzi: 20, ulica St-Jazare. Trzeba wymagać własnoręcznego podpisu na każdej szuflce i opak. (2530)

POKÓJ mebl. do wynajęcia w rodzinie, z obiadem, lub całk. utrzym. Od 8 lipca 2 pokoje (gabinet i sypialnia), razem lub oddzielnie. Ekaterinhofski prosp. 6, m. 44.

WYŚMIENITE

MYDŁO

VERA-VIOLETTA

ALE TYLKO

TOWA „ST-PETERSB. TECHNO-CHEMICZNE LABORATORJUM.”

(2448)

ODCISKI NISZCZY Z KORZENIEM

MOZOLIN 35%

REINHERZ

WYSTRZEG SIĘ NAŚLAD. SPRZED. WSZĘDZIE

FABR. W PETERSBURGU CHERSONSKAJA 2.

WESTCHNIENIA PANNY
 Miał karnawał, wieczory, bale,
 Bo czasu nie zatrzyma,
 I konkurenta nie było wcale,
 Post nadszedł — a jego niema.
 «Kolee»

PEDAGOG

doświadczony prowadzi słabowite i nerwowe dzieci. Przyjmie posadę zaraz jako domowy nauczyciel na wsi lub w mieście. Oferty: Mińsk gub., Pedagogowi, Krugluj pierelok № 3.

Organista, posiadający harmonję muzyki, umiejący prowadzić chóry, poszukuje posady przy kościele w Rosji lub na Kaukazie; posiada dwa chlubne świadectwa. Adres: Kazan, Wielka Ljadskaja, d. Matunina, Paweł Wilczyński. (3101)

Blednica (Anemja).

Haematogen D-ra Hommela

Starszy Lekarz Władykaukaskiego Korpusu Kadeckiego Dr. Med. Szulz we Władykaukazie: „Stosowałem Haematogen D-ra Hommela przy leczeniu blednicy w 6 wypadkach. Spostrzeżenia moje nad działaniem Haematogenu tem więcej interesujące, gdyż tym samym pacjentom zastosowaniu w przeszłym roku wszelakie preparaty żelaza z bardzo małym skutkiem. Po zastosowaniu Haematogenu rezultaty były znakomite i po upływie 1 1/2 miesiąca po kuracji świetny stan chorych nietylko utrzymuje się w pełni, lecz nawet postępuje. Jedną z najważniejszych oznak Haematogenu jest ta, że nadzwyczaj zwiększa apetyt“.

gorąco zalecany przez 5000 profesorów i lekarzy zarówno zagranicznych jak i krajowych, jest do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Żądać tylko Haematogen D-ra Hommela i nie brać falsyfikatów.

„SŁOWO“

PISMO CODZIENNE POLITYCZNE zaczęło od 1 stycznia 1909, rozpoczynając 26 rok istnienia, wydawac:

DODATKI PORANNE BEZPŁATNE zawierające najświeższe telegramy, wiadomości bieżące oraz sprawozdania z Durny Państwowej i Rady Państwa.

„SŁOWO“

w nowym okresie swego rozwoju traktuje ze zwykłą powagą i kompetencją najżywniejsze sprawy polityczne, społeczne i ekonomiczne, podaje źródłowe informacje, posiada własnych korespondentów w Petersburgu, Wiedniu, Berlinie, Rzymie i t. d., ma dział stały poświęcony Litwie i Rusi, w odcinku powieściowym podaje najwybitniejsze utwory beletrystyczne. (3065)

PRENUMERATA:

W Warszawie, miesięcznie. . . 2 rb. 25 k.
» 75 »
Z przes. poczt. kwartalnie. . . 3 » -- »
Za granicą kwartalnie. 4 » -- »
» 1 » 35 »

NADZWYCZAJNA SPOSOBNOSĆ!

Tylko za 3 rb. 25 kop.



Wysyłamy 5 szt. dużych płyt rosyjskich «le papierowych» największego rozmiaru 26 cm (10 cali) gat. «Grand» rozmi. orkiestry, marsze, walec, polki, opery, pieśni ludowe i mańskie, chóry, ksylofony instr. dęte i t. d. Cena za 5 płyt tylko 3 rb. 25 k., 10 szt. 4 rb. 50 k., 16 szt. 7 rb. 25 k., 20 szt. 8 rb. 75 k. Wysyłamy prawdziwy gramofon «Tonarm», koncertowy, dużego rozmiaru, bardzo wykwintnej i trwałej roboty, z korbą boczną, membrana koncertowa «Exhibition». Za jednym nakreśleniem można wygrać kilka dużych płyt. Cena prawdziwego «Tonarmu» 1-go gat. tylko 10 rb. i 12 rb. 75 k. Igiel koncertowe cena za 1,000 szt. 75 k. i 1 rb. 30 k. Wysyłamy natychmiast po otrzymaniu zamówienia ze wskazaniem stacji poczt. bez zadatku za zaliczeniem poczt. Zamówienia można nadsyłać po polsku bezpośrednio pod adresem (można go odciąć i nalepić na kopertę lub pocztówkę):
Wiedeń 2/3 Austria
Wien 2/3 Jakobovic
Untr. Augartenstrasse 19. -46

List do Austrii kosztuje 10 k., pocztówka 4 k. Pieniądze zagranicę wysyłać można w zamkniętej kopercie pieniężnej. Przy zamówieniu odrazu za 20 rb. dołącza się darmo 1,000 szt. igiel koncertowych za 1 rb. 30 k. Cło i opakowanie gramofonu i płyt na koszt składu. Przesyłka na koszt kupującego od gramofonu 1 rb. 75 k., na Syberję 2 rb. 85 k. Do Syberji bez zadatku 3 rb. nie wysyła się. Można nadsyłać rosyjskimi markami pocztowymi albo stemplowami. (350)

Majątek-ferma sprzedaje się w Kurlandji, 3 w. od Dźwińska (Dynaburga) z całym dostatnim inwentarzem i zasiewami, ziemi 31 dzies. Dochodowy ogród owocowy, dom mieszkalny i budynki w dobrym stanie. Szczegóło: Wilno, Tatarska 12, Skaryński. (3164)

TOW. AKCYJNE FABRYKI MASZYN

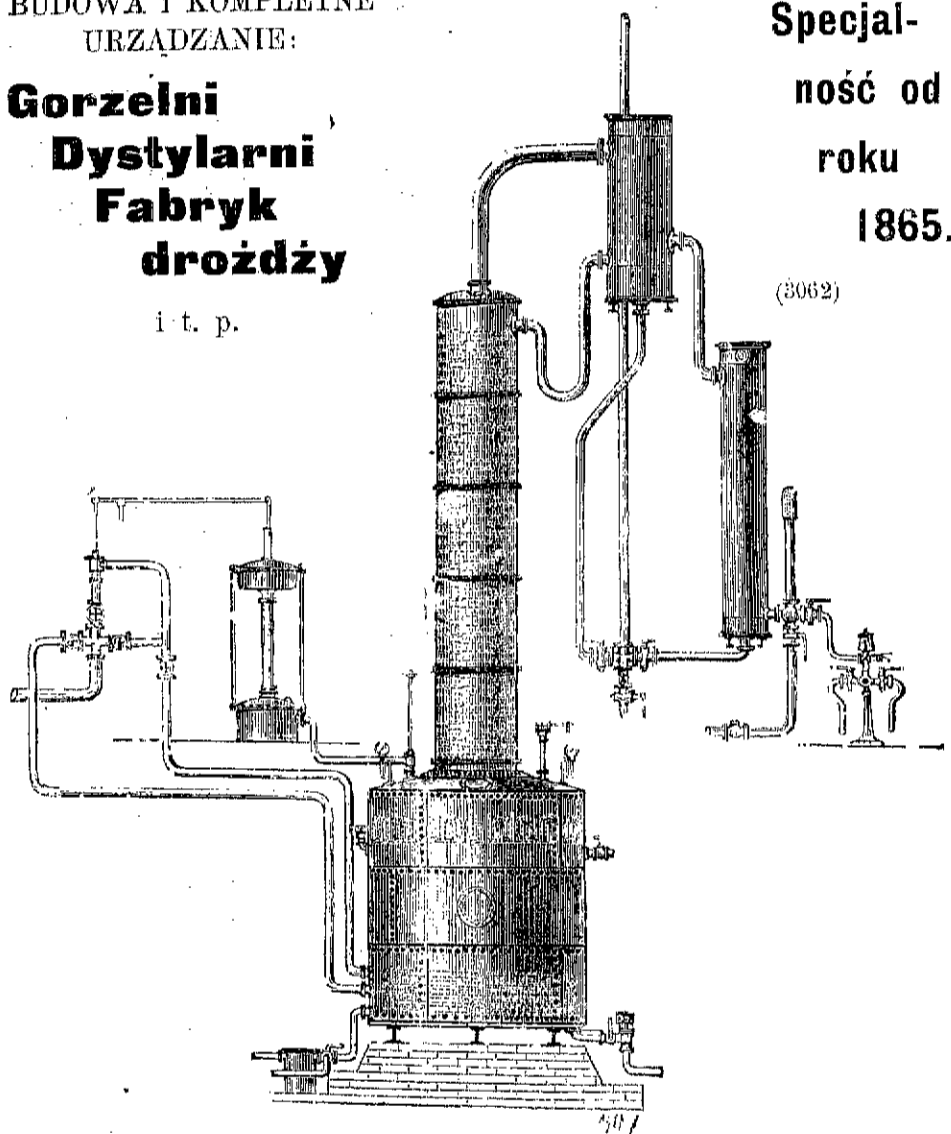
FRANCISZEK KRULL

W REWLU.

BUDOWA i KOMPLETNE URZĄDZANIE:

Gorzelnia Dystylarnia Fabryk drożdży i t. p.

Specjalność od roku 1865.



POŁAGA

stacja leśna, jedyną polską kąpiel na otwartym wschodnim wybrzeżu Bałtyku. Sezon od 15 czerwca do 1, względnie 15 września n. st. Dojazd przez Prusy do Memla, z Cesarstwa i Królestwa do Prekuli i Libawy, zjazd powozami i samochodami. W kurhausie hotel od k. 75—80 k. 50 za dobę; pierwszorzędna restauracja pod nadzorem lekarza; całodziennie utrzymanie rb. 1 k. 75, bilardy, czytelnia, biuro, w niem wykaz mieszkań. Zakład pod kierunkiem d-ra STEFANA HUBICKIEGO. Objasnienia, wynajem mieszkań: Warszawa, Jerozolimska 25—14, od godz. 11—3, od 6 czerwca—Połaga, Zarząd uzdrowiska. (3180)

KAROL TURZAŃSKI.

BIURO TECHNICZNO-REPREZENTACYJNE. Moskwa, Miasnicka № 3.

Reprezentacja najważniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Metale i wyroby metalowe, maszyny i narzędzia do wszelkiego użytku, narzędzia do przędzalni, armatura, pasy, wyroby azbestowe, cement, cegła ogniotrwała, węgiel, koks, produkty nafciane, benzyna. Posiada stałe i najrozleglejsze stosunki handlowe w środkowej Rosji, nad Wołgą, na Uralu i w Syberji. Poleca swoje usługi poważnym fabrykom krajowym. (8004)

KRAJOWY.

Majątki różnej wielkości z rezydencjami, lasami, gorzelniami, rektyfikacjami, domy, wille, place do sprzedania. Dzierżawy. Lokata kapitalów. Najszersze pośrednictwo. Dział hypoteczny.

KRAJOWY DOM BANKOWY

Warszawa, Marszałkowska 124. (3066)

MIEJSCOWOŚĆ LETNICZA RUGIELE - KAROLINOWO

4 wiorsty od Dynaburga, na brzegu Dźwiny, piękna i zdrowa miejscowość, dogodna komunikacja z miastem. Sprzedają się działki ziemi pod budowę letnisk, domów, fabryk, przedsiębiorstw przemysłowych, zakładanie sadów, ogrodów itp. Ceny umiarkowane. Adres: Dynaburg, ul. Włodzimierska 4. Geometra Palecki. (2618)

Ważne dla Chlebobawców!

Polecanie bezinteresownie nauczycieli, nauczycielek, korepetytorów, bon (rocznych i na sezon letni), osób do towarzystwa, matkowania, pielęgnowania chorych, gospodarzy i gospodyń, techników, biuralistów i biuralistek, techników, rzemieślników i wogóle ludzi pracy uczciwej, z poręczeniem za nich. Zgłaszać się gubernarja Mińska, poczta Użłany, dominium Zamość. Aleksander Jelski.

Ważne dla przedsiębiorców i osób budujących prywatnie dojazdowe kol. żel., gmachy publiczne przemysłowe i t. d.

Polecam bezinteresownie inżyniera, fachowca wytrawnego, rzadkiej zaocności i inteligencji rodaka, w pełni sił i zapatu do pracy — z poręczeniem. Zgłaszać się gubernarja Mińska, poczta Użłany, dominium Zamość. Aleksander Jelski.

D-ra Schindler-Barnay
MARIENBADZKIE PIGUŁKI
REDUKCYJNE
OD OTŁUSZCZENIA
oraz daskopaly środek przeczyszczający.
Prawdziwe opakowanie w pudełkach z drzewa czerwonego z przepisem używania. Sprzedaż we wszystkich aptekach i skl. apt. (3025)

NA LATO poszukuje pokoju przy inteligentnej rodzinie, syn z matką starszą, w kierunku Finlandz. dr. żel., nie dalej st. Lewaszw. Adres: Sierpuchowska № 24, miesz. 20. (3188)

LECZNICA CHORÓB ZĘBÓW

H. S. Wongl, Petersburg, Newski pr. 26. Założona w r. 1888. Doktorzy i dentyści. Plombowanie porcelaną i złotem. Zęby sztuczne. Opłata podług taksy. (2481)